

# Wieści znad Orzyca

Nr 7/8(63/64) ISSN 2080-024X lipiec/sierpień 2012 rok

egzemplarz bezpłatny

www.tpkz.pl

www.naszkrasnosielc.tpkz.pl



## Wprowadzenie

Wieści, które macie Państwo przed sobą są zgodne z czerwcową zapowiedzią podsumowaniem całych wakacji 2012. Znajdziemy w nich informacje o wielu wydarzeniach kulturalnych i społecznych, w które nasza gmina obfituje nieustannie. Przeczytamy refleksje, informacje i zapowiedzi. Piszemy o potrzebie szacunku dla przeszłości, o sporcie, przyrodzie i kulinariach ... zresztą nie tylko piszemy, ale rysujemy i fotografujemy również. Obok tekstów stałych autorów, znajdziecie Państwo efekty pracy twórczej młodych i bardzo młodych „piór” – brawo za wysiłek i odwagę.

Zachęcając do lektury prosimy o zastanowienie, czy samo czytanie, aby na pewno Państwu wystarcza? Może warto zaryzykować i podjąć wyzwanie, które zakończy się przeczytaniem w kolejnych Wieściach, tekstu opatrzonego własnym nazwiskiem? Do czego zachęca Państwa ...

*Redakcja Wieści znad Orzyca*

## Dni Krasnosielca 2012

Dni Krasnosielca na stałe wpisały się w krajozobraz kulturalny naszej gminy. Wiele osób planuje swój przyjazd do rodziny w Krasnosielcu właśnie na to święto, a rok 2012 przypomnieć należy, to czternasty już z kolei, kiedy dni te obchodzimy.

Tegoroczne świętowanie trwało 11 i 12 sierpnia, czyli w sobotę i niedzielę. Pierwszego dnia, skoro świt, ruszyli na łowy wędkarze, by na zalewie w Makowie Mazowieckim wyciągnąć wraz z moczonym kijem rekordowe ilości „smacznego mięska z ością”. Zawody wygrał Sławomir Kubaszewski, łowiąc prawie 5 kg rybki. Spośród juniorów najlepszy wynik osiągnął Paweł Wysocki – 2,6 kg, niestety obydwaj należeli do reprezentacji gości, natomiast spośród mieszkańców gminy najlepiej poszło Piotrowi Święcickiemu – 2,1 kg.

Wieczorem natomiast do Krasnosielca zajęła cała kawalkada wspaniałych mężczyzn na swych szalejących maszynach (przepra-



szam, panie też były), chodzi oczywiście o motocyklistów i ich nie tanią i dość ekstremalną, acz pociągającą duszę mężczyzny-łowcy pasję.

Dzień drugi (na placu targowym w Nowym Krasnosielcu) to już zabawa w stylu standardowym, choć pomysłów nowych wdrożono z powodzeniem wiele. Niedocenioną częścią święta są występy „Swojaków”, tj. artystów z terenu gminy. Niezawodnie zaprezentowały się dusze artystyczne z grupy śpiewającej AVISTA (Ewa Kęszyzyk, Klaudia Łada, Jakub Mikulak i Rafał Wilkowski), chór Koła Gospodyń Wiejskich z Grabowa, orkiestra Ochotniczej Straży Pożarnej z Pienic oraz zespół wokalny nauczycieli z Raków.

Każdy uczestnik niedzielnej części święta nacieszył oko ogromem atrakcji i ciekawych występów. Brzmiała dobra, różnorodna i łatwo wpadająca w ucho muzyka od rocka, hiszpańskich rytmów, biesiadnej, dance po nieodzowne disco polo, zaprezentowały się w niej: „The Roxette Band”, „Gipsy Band”, niekwestiono-



### Studio wideo CyfraFilm prosta droga do kolorowych wspomnień

- śluby, wesela, komunie, studniówki
- bale, i inne uroczystości.
- zdjęcia ślubne
- sesja zdjęciowa w plenerze
- zdjęcia grupowe
- zdjęcia z przyjęcia weselnego

Kontakt. Dariusz Sito Rzęgnowo 10a, tel. 502 022 571, e-mail: cyfra\_film@wp.pl

## ZAJAZD

zaprasza do organizowania u siebie: wesel, chrzcin, imprez okolicznościowych, styp oraz cateringu.

Stegna ul. Warszawska 26

/Jednorozec przy wjeździe od Drażdżewa/

kom. 664 833 434



wana gwiazda wieczoru zespół „Akcent” i grupa „Helios”, która do późnych godzin nocnych bawiła przybyłych na zabawie tanecznej. Rozśmieszała kabaret „Szuje” z Ostrołki, a w odległe czasy Mieszka I przeniosła nas Drużyna Wołów Piastowskich „Jantar”.



Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej zorganizowało krótki (ale wcale nie łatwy) test ze znajomości historii i teraźniejszości gminy Krasnosielc, twórcy ludowi i artyści plastycy zaprezentowali swoje prace, a panie z naszych Kół Gospodyń pokazały co umieją wyczarować w swoich kuchniach. A gdy nastał zmrok, w górę poszybowało krasnosielckie „światelko do nieba”, czyli dwieście kolorowych lampionów puszczone przez mieszkańców gminy i przybyłych gości. Wszyscy byli sympatyczni, radośni, pogodni i uśmiechnięci. Wszak to Nasze Święto!

Pewien policjant-uczestnik w rozmowie ze mną powiedział: *W porównaniu z dotychczas-*



*sowymi imprezami plenerowymi w powiecie, nawet w Makowie i w Różanie, Wy w Krasnosielcu macie taki niepowtarzalny klimat. Tu widzę, że jest najwięcej uczestniczących ludzi, no i jest bezpiecznie – żadnej interwencji, chyba dobrzy ludzie tu mieszkają.*

Przerazenie budziły jedynie ubijające „dutki” z portfela. *Tu dyszka, tam dwie – i już trzy stówki wyfrunęły, a dzieciom trudno odmówić* – rzekł napotkany znajomy – *Impreza fajna, ale strach całą rodziną przyjechać, bo szkoła za pasem, a wypłata wcale nie bogata*”. Tym bardziej cieszy zapobiegliwość organizatorów, którzy zapewnili 3 darmowe godziny takich atrakcji jak: zapasy sumo, zjeżdżalnia z przeszkodami, euro-bungee czy byk rodeo. Jednak nawet konkurencje z nagrodami rzeczowymi

od GOK-u nie zrekompensują poniesionych wydatków.

- *Cieszę się z pogody, która choć niepewna, to okazała się dla nas bardzo życzliwa – podsumowała Dni Krasnosielca Pani Beata Heromińska, szefowa Gminnego Ośrodka Kultury – Przybyli ludzie mogli skorzystać z tych wszystkich atrakcji, które dla nich wspólnie przygotowaliśmy. Jeden z moich współpracowników nerwowo w przeddzień przeglądał internetowe prognozy pogody, i podminowany czekał co będzie, a ja, spokojnie poszłam pomodlić się do kościoła – i kto miał rację? Widzę, że niektórzy ludzie czekają cały rok na Dni Krasnosielca, impreza ta stała się naszą fajną wizytówką. Dziękuję wszystkim, dzięki którym zrobiliśmy to, co zrobiliśmy. Bogu dziękuję osobno.*

Gdy „Coś” się udaje, trzeba podziękować tym, dzięki którym to „Coś” się udało. Jednak gdy następuje zgrzyt, niepowodzenie czy jakaś wpadka, zawsze winna jest jedna osoba, no może dwie czasami. Tym bardziej należy podkreślić tutaj, że bez głównych organizatorów – osób, które nadają ton przygotowaniom, żadna impreza nie ma szans powodzenia. Organizatorami tej (niewątpliwie udanej) byli: Paweł Ruszczyński – wójt gminy Krasnosielc oraz Beata Heromińska – dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Krasnosielcu.

Dziękujemy.

*Sławomir Rutkowski, Tomasz Bielawski*



## Powiatowy Dzień Strażaka

30 czerwca 2012 r. w gminie Krasnosielc odbyły się Powiatowe Obchody Dnia Strażaka. Uroczystości rozpoczęły się w kościele para-



fialnym w Drążdzewie. Do świątyni przybyli przedstawiciele OSP z terenu powiatu makow-

skiego i władz samorządowych szczebla gminnego i powiatowego. Mszę świętą w intencji strażaków odprawił - w ostatnim dniu sprawowania urzędu proboszcza parafii Drążdzewo - ks. kan. Andrzej Groblewski. W homilii odniósł się do ich, jakże zaszczytnej, lecz niebezpiecznej służby. Pogratulował współgospodarzom obchodów, druhom z OSP Drążdzewo, włączenia ich jednostki do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. A wszystkim życzył nieustającej opieki patrona - św. Floriana. Oprawę liturgiczną Eucharystii zapewnili strażacy miejscowi. Celebrę uświetniła orkiestra dęta z Pienic.

Następnie kawalkada strażackich wozów, z włączonymi sygnałami dźwiękowo-światelnymi, udała się na targowicę w Nowym Krasnosielcu, gdzie nastąpiła kolejna odsłona podniosłej uroczystości. Były więc oficjalne wystąpienia z nawiązaniem do bogatej, 85-letniej historii straży drążdzewskiej i podzię-



kowania za ofiarą służbę oraz przekazanie poświęconych samochodów dla OSP w Chłopiej Łące, Drążdzewie, Krasnosielcu i Rakach.

W trakcie tegorocznych obchodów 15 strażaków otrzymało medale „Za Zasługi dla Pożarnictwa”, a 12 - odznakę „Strażak Wzorowy”.

*Tadeusz Kruk*



## Pamięci Żołnierzom Armii Krajowej

Zachęcony przez Instytut Pamięci Narodowej oraz Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, postanowiłem wraz z rodziną ufundować memu ojcu Waclawowi Kuplickiemu tablicę /zdjęcie poniżej/ upamiętniającą jego męczeńską śmierć w sowieckich łagrach.

Uroczystość jej odsłonięcia na kwaterze rodzinnej w Sopocie odbyła się z honorami wojskowymi Marynarki Wojennej, Władz miasta Sopotu oraz Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Aresztowania pod zarzutem przynależności do Armii Krajowej przeprowadziło w Krasnosielcu - mojej rodzinnej miejscowości, w dniu 21.01.1945 roku sowieckie NKWD. Z tego względu postanowiłem 67 rocznicę tej zbrodni upamiętnić na miejscowym cmentarzu. Hołd oddany został wszystkim aresztowanym, w tym bratu mojego ojca, Wincentemu. Patronat nad tą inicjatywą objęli: Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, Instytut Pamięci Narodowej, Władze Krasnosielca oraz Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej. Uroczystość odsłonięcia tablicy wraz z nagrobkiem rodzinnym w dniu 21.07.2012 roku na cmentarzu prowadził syn Waclawa, Tomasz.



Krystyna Szczepańska odczytuje oświadczenia świadka opisującego tragiczne losy aresztowanych przez NKWD, obok Tomasz Kuplicki – inicjator przedsięwzięcia.

W uroczystości wzięli udział:

- Sztandar Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej
- Władze Krasnosielca
- Rodzina
- oraz Mieszkańcy

Odsłonięcia tablicy oraz przycięcia wstęgi dokonały dzieci, wnukowie i prawnukowie Waclawa i Wincentego.

Poświęcenia tablicy wraz z wygłoszeniem słowa Bożego dokonał ks. kanonik Andrzej Golbiński.

Oświadczenie świadka wspólnie aresztowanego i wywiezionego na Sybir, Antoniego Szczepańskiego odczytała jego synowa, Krystyna. W oświadczeniu tym opisane zostały tragiczne losy aresztowanych wraz z Waclawem i Wincentem Kuplickim, pozostałych mieszkańców Krasnosielca. Lista aresztowanych zawarta jest w tygodniku ostrołęckim w artykule pt. „Wywózka”.

Wiersz poświęcony pamięci ofiar stalinizmu w Krasnosielcu autorstwa Jozefa Cachela, zięcia Waclawa, recytowała Krystyna Szczepańska.

W imieniu władz Krasnosielca Wójt wraz z Sekretarzem złożyli wiązanek kwiatów. Na zakończenie Wójt w imieniu mieszkańców wyraził podziękowanie i uznanie za realizację inicjatywy upamiętniającej tragiczne losy wielu mieszkańców gminy. Świetności całej uroczystości dodała młodzieżowa orkiestra Straży Pożarnej w Pienicach.

Dalsza część uroczystości odbyła się przy grobie Stanisława Kuplickiego, marynarza obrońcy Gdyni w 1939 roku, który

po odbytej niemieckiej niewoli powrócił do Krasnosielca i tam zakończył swe bogate bohaterskie życie, a trzech jego wnukowie kontynuują wielowiekową rodziną tradycję Kowalskiego Rzemiosła Artystycznego.



Poczet sztandarowy stanowili prawnukowie: Daniel, Przemek i Krzysztof Kupliccy.

Nad jego grobem artykuł umieszczony w czasopiśmie „Bandera” wydawanym przez Dowództwo Marynarki Wojennej pt. „Dar Weterana” odczytała żona jego wnuka Radosława, Joanna Kuplicka.

Mottem uroczystości było oddanie hołdu tym wszystkim, którzy „zginęli, abyśmy my mogli żyć.”

*Tomasz Kuplicki*



Żona wnuczka – bosmana Stanisława Kuplickiego odczytuje tekst artykułu Marynarki Wojennej „Bandery”.

## Podziękowanie

Tą drogą pragnę serdecznie podziękować władzom gminy Krasnosielc w osobach wójta Pana Pawła Ruszczyńskiego i sekretarza Pani Grażyny Rogala oraz ks. kanonikowi Andrzejowi Golbińskiemu, a także orkiestrze OSP z Pienic i działaczom Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej za pomoc i czynne uczestnictwo w odsłonięciu i poświęceniu w dniu 21-07-2012 Tablicy upamiętniającej aresztowanie w dniu 21-01-1945 i męczeńską śmierć w sowieckich łagrach żołnierzy Armii Krajowej, w tym por. Waclawa Kuplickiego i

Wincentego Kuplickiego, a także pozostałych zamęczonych na tamtej nieludzkiej ziemi.

*Tomasz Kuplicki,  
syn Waclawa  
Wiceprezes  
Światowego Związku  
Żołnierzy Armii Krajowej  
Sopot*





## Rodzinne pikniki parafialne

Czy można czas wolny spędzić miło i pozytywnie z rodziną i znajomymi, w dodatku bez odbywania dalekich i kosztownych podróży w korkach komunikacyjnych? Oczywiście, że można. Dowiedli tego parafianie drażdżewscy, którzy podczas wakacji dwukrotnie odpowiedzieli na apel organizatorów rodzinnych pikników parafialnych.

szą rolę w przekazywaniu wartości religijnych i patriotycznych młodemu pokoleniu. Przy obelisku pod krzyżem, pośród świeżych kwiatów, zapłonęły znicze i popłynęły słowa modlitwy.

Nowy ks. proboszcz parafii Drażdżewo, piastujący swój urząd dopiero od półtora miesiąca, skorzystał z okazji bliższego poznania swoich parafian.

Trzygodzinne spotkania przebiegały według podobnego scenariusza: grill i ognisko - a więc



wietrze. Na drugim spotkaniu poprowadziła je jedna z mam.

Na uwagę i głęboki szacunek zasługuje spontaniczność organizatorów i uczestników - ich czas, ofiarność i serce. Bez dyrektyw i wytycznych. Efekty wspaniałe. A w podzięce życzliwość i uśmiech... I sympatyczne wspomnienia. Dziękujemy!

*Tadeusz Kruk*

Pierwszy odbył się w środowe świąteczne popołudnie 15 sierpnia w Drażdżewie, na łące za kościołem. Zgromadziły się tam rodziny z dziećmi z Drażdżewa Małego i z Drażdżewa, w liczbie około stu osób. Drugi zorganizowano cztery dni później, w niedzielę 19 sierpnia na Polskiej Kępie, miejscu powstańczych zmagania w czerwcu 1863 r. Liczba uczestników zbliżona do poprzedniej. Przybyli głównie mieszkańcy okolicznych miejscowości, a więc z Drażdżewa Nowego, Drażdżewa-Kujaw i Drażdżewa, ale swoich przedstawicieli miało także Karolewo, Budy Prywatne i Drażdżewo Małe. Odnotowano również obecność kilku osób z Jednorozca.

Były to integracyjne spotkania wielopokoleniowe - od niemowląt po seniorów. W obu uczestniczył ks. kanonik Leszek Kamiński. Na Polskiej Kępie - zwracając się do obecnych - podkreślił bohaterską postawę powstańców i na-

kielbaski, ponadto ciasta i napoje. A przede wszystkim różnorodny rozmowy, na które - z różnych przyczyn - nie zawsze znajdujemy czas. Była więc świetna okazja do sąsiedzkiej pogawędki lub na zawarcie bądź odnowienie znajomości. Frajdę dla dzieci stanowiły natomiast gry i zabawy sportowe na świeżym po-

**GLAZURA,  
TERAKOTA,  
PŁYTKI,  
SZPACHLOWANIE,  
MALOWANIE,  
TYNKI OZDOBNE,  
ZMYWALNE.**

**ARTUR PŁOSKI**  
**696 045 196**



## Festyn rodzinny, i nie tylko w Kujawach

Kujawy to mała miejscowość w naszej gminie, zresztą sama jej nazwa – Drażdżewo-Kujawy sugeruje zależność i pomniejsze znaczenie w stosunku do tzw. pełnonazwowych, z historią ... Skąd zatem mówi się tutaj o Kujawach, a nie o większym Drażdżewie?! Wszystko zależy od ludzi, właściwie ich współdziałania - i to jest odpowiedź na powyższe pytanie.

Duch, jaki ostatnio w Kujawach jest obecny, to ewenement obecny w wielu miejscowościach – jednak niestety okresowo, a jest nim zaufanie do samych siebie i innych homo sapiens.



Zjawia się on zupełnie przypadkowo, np. za sprawą jakiegoś „rzadkiego motyla”, i przebywa jakiś czas. Motylem takim jest np. Leszek Kubat w Niesulowie, Mariusz Kaczyński w Nowym Drażdżewie, choć znam jeszcze paru kolejnych... Powinniśmy jako mieszkańcy takie duchy dostrzegać i wspomagać, bo wtedy razem podniosimy ten świat z poziomu bagnistego gruntu codzienności na wyższy poziom, czasem krzaczków, czasem gałęzi, a bywa, że ponad korony drzew, wtedy można coś naprawdę dobrego zrobić – trzeba to jednak naprawdę czuć! Warto przy tym pamiętać, że każdy z nas – i Ty Czytelniku też, możesz zanucić słowa piosenki „Motylem jestem”, i nie tylko zanucić ...

- Fajnie było. Tańce, rozmowy, znajomi sprzed lat, swojsko, bezpiecznie ...

- Muzyka, taka co za serce bierze ...

- Pogadałem, byłem u siebie, choć już tu nie mieszkam od swojej młodości, oj dawno strasznie ...

- No nie gadaj, że bez kasy to wszystko można zrobić ...?

To tylko nieliczne opinie z tych zasłyszanych podczas zabawy w „remizie” w Kujawach - remizie – dodam, której nie ma!

Duch współpracy, współtworzenia i zaufania to najważniejsze obiekty w obszarze ważnych twórczych wydarzeń!

Pomysł Festynu wyrósł z ubiegłorocznych imprez, i był ich kontynuacją. Spotkanie 2 kwietnia 2012 zakreśliło jedynie ramy, by w kolejnych dwóch doprecyzować je ostatecznie. Nic by się nie zadziało bez życzliwej chęci zrobienia czegoś dla innych: Jola Topa, Sylwia Dudek, Bogdan Szewczak i Michał Topa to osoby, które

chciały podjąć się wyzwania. Dołączyło do nich - powiem nieskromnie nieskończenie wiele innych osób, w tym: Ania Kruk, Dariusz Wróblewski, Zbyszek Obrębski, Zenek Krawczyk, Łukasz Dziąba, Tomek Dębek, Tomek Sierak ...

Działania te nie tylko rozbudziły aktywność na czas organizacji festynu i zabawy, ale i pozwoliły stworzyć stałe miejsce zabawy wakacyjnej dla dzieci i młodzieży z Kujaw i okolic. Mecze piłki nożnej /na zdjęciu uczestnicy jednego z nich/, siatkówki, zabawy w chowanego, ganianego i wiele już niemożliwych do nazwania przeze mnie - ze względu na wiek innych, stworzyły środowisko do szczęśliwych wakacji ...



- Ależ ile to musiało kosztować .... ?

Szczególnie że kosztów organizacyjnych nie przełożono na uczestników, dość powiedzieć, że piwo kosztowało 2 zł, kielbaska 2 zł, duże frytki 2 zł, najdroższy lód 2 zł, porcja kartoflaka 2 zł itd.

Założeniem organizatorów było stworzenie



wydarzenia dla osób stąd, mieszkańców, którzy chcą się ze sobą spotkać, jednak nie posiadając zbyt dużo pieniędzy, zastanawiają, się czy aby stać ich na to?

Dlatego np. Panie z Kujaw upiekły dla gości kilkanaście ciast, rozdawanych potem bezpłatnie. Prace organizacyjne przed i po festynie trwały ponad tydzień i to one, a nie sama zabawa były najcenniejsze dla naszej społeczności.

- Co było najfajniejsze? - popada w zadumę nad pytaniem jeden z uczestników. Wiesz, te konkursy rodzinne... Uczestnik ów za kołnierz nie wylewał nigdy, i jego odpowiedź jest dla mnie zaskoczeniem wielkim i wielką nadzieją zarazem.



Normalnie budżet takiej imprezy tworzonej administracyjnie wynosi 10.000 zł, nasz był ZEROWY. Wszystko wykonali społecznie

mieszkańcy Kujaw, okolicznych miejscowości i bezinteresownie darczyńcy. Jedynie 600 zł, za zgodą wójta, spłynęły w ramach projektu „Postaw na rodzinę” – przeznaczono na akustyczną część imprezy, cała reszta to czysty wolontariat!

Każda wcześniejsza impreza w mojej wiosce miała swoje odkrycie osobowe, tj. nieoczekiwane dostrzeżenie pozytywnych cech osób, które niby dotychczas znałem... Tegorocznym odkryciem jest Ania Kruk, za potencjał i determinację oraz Zenek Krawczyk za kapitał zaufania, systematyczność i odpowiedzialność, którą się wykazał - odkryć było oczywiście więcej. Ważnym elementem tych działań są przejrzyste finanse, o co zadbał skrupulatnie.

Sporo krytyki społeczeństwa polskiego dotyczy zaufania społecznego, którego podobno nam brakuje. Tego typu imprezy pokazują niezbitie,

że kapitał zaufania społecznego na najniższym, organicznym poziomie jest nieskończony, jest to nasza naturalna – Polaka, cecha – wystarczy po nią sięgnąć.

Życzę politykom, samorządowcom i gospodarzom – zresztą wszystkim, jak ich by zwał, by swoim postępowaniem wyzwalali w zwykłych ludziach uczucia prawdziwe, które drzemią ciągle w Polakach i czekają na prawdziwe obudzenie elit.

*Sławomir Rutkowski*



## „Piękno ma wiele postaci ale jedną duszę”

Sala kawiarniana w Gminnym Ośrodku Kultury w Krasnosielcu stała się w lipcu galerią rękodzieła lokalnych twórców. Zachwycała pięknem, precyzją wykonania, różnorodnością zarówno technik wykonania, jak i użytego materiału, ale przede wszystkim oryginalnością.

Wszyscy zainteresowani tego typu twórczością mieli możliwość oglądać tę wystawę w GOK od poniedziałku do piątku, w godzinach pracy Ośrodka. Mimo że chętni do podziwiania się znaleźli, to chciałoby się rzec - dlaczego tak mało, przecież to małe dzieła sztuki.

Wszyscy autorzy wystawy, a było ich pięcioro, są mieszkańcami naszej gminy. Zaprezentowali oni swoje rękodzieło podczas pierwszej z cyklu wystaw pod hasłem „Piękno ma wiele postaci, ale jedną duszę”. Tytuł wystawy nie jest przypadkowy. Zawiera głęboką myśl, że każdy artysta wkłada w swoje dzieło to, co kryje się najpiękniejszego w jego duszy. Czynią to wtedy z wielką pasją i zaangażowaniem, a jeśli dodatkowo przekłada się to na finanse, to tym bardziej daje satysfakcję.

**Państwo Lena i Wojciech Kaszuba** z Nowego Sielca zajmują się rękodzielnictwem od 1998 roku. Pani Lena ma wykształcenie wyższe techniczne,



natomiast Pan Wojciech średnio rolnicze. Obecnie obydwójce nie pracują zawodowo. Gdzie był początek ich twórczości artystycznej? Jak to często w życiu bywa, o przygodzie z rękodzi-

łem, zdecydował przypadek. Podczas urlopu, który Państwo Kaszuba spędzili na Białorusi, skorzystali z zajęć warsztatowych - wyrobu ze słomy, w tamtejszym ośrodku kultury. Zdolności i predyspozycje uczestników okazały się idealne do tego typu pracy. Szczególnie Pani Lena chłonęła wiedzę i w mig pojmowała praktyczne wykonanie wyplatanki ze słomy. Determinacja, upór, talent i zaangażowanie sprawiły, że Państwo Kaszuba zaczęli tworzyć własne oryginalne wzory. Pomysły do pracy czerpią z natury, z własnych przemyśleń oraz posiłkują się dobrą książką. Czasami pomysłem do pracy staje się wielkie dzieło innego autora, które inspirowało do tworzenia „czegoś innego”. Do sukcesów Państwa Kaszuba należy m.in. zrobiony ze słomy Krzyż Wirtuti Militari dla Ryszarda Kaczorowskiego - ostatniego prezydenta RP na Uchodźstwie, którego replikę wykonali dla ZHP w Ostrołęce; herb powiatu makowskiego oraz godło Polski.

Bogate doświadczenie pracy ze słomą nie zamknęło jednak horyzontów patrzenia na sztukę. Twórcy ci wykorzystują także inne materiały do pracy: metal, nitki, kamienie, farby, szkło, drewno.

Drugim wystawcą, który prezentował swoje wyroby, była **Pani Bożena Warych** z Drążdżewa. Na co dzień troskliwa mama szóstki dzieci,



dobrym gospodarzem i żoną, która w nawale codziennych obowiązków znajduje czas na realizację własnych pasji. Pani Bożena jest osobą bardzo kreatywną, otwartą na nowości, a przy tym szalenie ciekawą i dociekliwą, jeśli chodzi o rękodzieło. Uczy się samodzielnie poprzez strony internetowe, gdzie może znaleźć jakieś ciekawe techniki i wzory do wykonania, a później to tylko praktyka. Podczas wystawy, na której Pani Bożena prezentowała biżuterię własnoręcznie wykonaną, kwiaty z drucika miedzianego i rajstop oraz bibuły i krepiny; przedmioty zdobione techniką decoupage, to w zachwyty oglądających wprowadzała wiklina. Wiklina niezwykła, bo papierowa. Przedmioty wykonane tą techniką do złudzenia przypominały wyroby z wikliny. Pudła i pudeleczka, kapelusze, wachlarze, dzbanki, wianki, misio oraz dziecięce wózek. Pięknie wykonane, pomalowane i polakierowane stały się smakowitym kąskiem dla koneserów.

Kolejną ciekawą postacią, która mieszka na terenie Gminy Krasnosielc, to **Pani Agnieszka Gwiazda** z Niesułowa. Pani Agnieszka jest na co dzień żoną i matką dwóch synów. Posiada wykształcenie średnie i prowadzi wraz z mężem własne gospodarstwo rolne. Pani Agnieszka w głównej mierze do tworzenia własnych prac używa darów natury. To taki typ człowieka, któ-

remu wszystko, co zobaczy w lesie, się przyda. I tak wracając ze spaceru, dźwiga torbę szyszek, kawałek kory, pniak drzewa i garść suszu. Z tych elementów, wykorzystując swoje zdolności i wyobraźnię, wyczarowuje przepiękne stroiki.



Wystawa w GOK ubarwiona była przepięknym motylem i pawiem oraz sową. Pięknie prezentowały się kompozycje z kwiatów w wykonaniu Pani Agnieszki.

Czwartą osobą mieszkającą w naszej gminie, która ujawniła swój talent, była **Pani Ewa Załęska**. Na wystawie pokazała tylko namiastkę



swoich możliwości, ponieważ mamy ograniczenia lokalowe. Wystawa zorganizowana w GOK miała na celu pokazanie piękna w różnej postaci, poprzez różne materiały i techniki. Pani Ewa ubogaciła naszą wystawę dekoracją stołu. Zaprezentowała stół w odcieniu łososiowym. Piękny obrus w odcieniu ecru wykończony koronką, woale w odcieniu łososiowym, pięknie wywinęte serwetki oraz dekoracja przy świeczniku. Ułożenie zastawy i kieliszków w połączeniu z kwiatami spowodowało, że stół ten przeniósł oglądającego w świat baśni. Był to stół klasyczny, a zarazem istic królewski.

Zachęcamy wszystkich tych, którzy zajmują się rękodzielnictwem, a są mieszkańcami naszej gminy, do ujawnienia swoich zdolności. Jesteśmy otwarci na współpracę. Chętnie zaprezentujemy Państwa prace na kolejnej z cyklu wystaw: „Piękno ma wiele postaci, ale jedną duszę”.

Beata Heromińska



## Letnie półkolonie w GOK

Było fajnie... lubię przychodzić do GOK-u... dlaczego jutro już nie będzie zajęć... ja w przyszłym roku też przyjdę... jak dorosnę, to też będę tak pracowała ja pani. Takie słowa padały z ust dzieciaków biorących udział w zajęciach organizowanych w ramach półkolonii w GOK.



Od 23 lipca do 4 sierpnia 2012 r. w Gminnym Ośrodku Kultury w Krasnosielcu trwały letnie półkolonie dla wszystkich chętnych dzieci z Gminy Krasnosielc, w wieku od 7 do 12 lat. W praktyce okazało się, że zainteresowanie jest także zarówno ze strony sześciolatków, jak też dzieci po 12 roku życia. Nikogo nie odepchnęli-

śmy, a program zajęć dostosowywaliśmy do wieku uczestników. Na zajęciach każdego dnia uczestniczyło średnio 30 osób. Każdego dnia, przez cztery godziny proponowaliśmy dzieciakom różnorodne zajęcia plastyczne, techniczne, muzyczne. W efekcie prac warsztatowych powstały zwierzątka z kubeczków i filcu, rybki w waty i bibuły, cudeńka z masy solnej oraz

dnia ubrani odpowiednio w zielonym, czerwonym, niebieskim bądź żółtym kolorze. Przez cały dzień odbywały się rozgrywki drużynowe. Były to zarówno zawody sportowe, manualne, wokalne, zręcznościowe, logiczne itp. W czasie trwania półkolonii dzieciaki otrzymywały poczęstunek ufundowany przez organizatora półkolonii, czyli GOK. Zajęcia dla dzieci prowadziły sta-



kartki okolicznościowe i pudełka na drobiazgi. Była wspólna zabawa przy karaoke oraz tańce integracyjne. Zajęcia sportowe na sali i na powietrzu oraz piknik na błoniach nad rzeką Orzyc z ogniskiem i zabawami zespołowymi. W drugim tygodniu trwania półkolonii odbył się dzień kolorów. Uczestnicy półkolonii przyszli tego

żystki oraz pracownicy GOK.

Frekwencja oraz uśmiechy dzieci świadczą o tym, że „Letnie półkolonie” można uznać za udane i potrzebne.

*Beata Heromińska*

## Odpust w Parafii pw. Nawiedzenia NMP w Amelinie

Co roku w naszej parafii obchodzimy uroczystość odpustową ku czci Nawiedzenia NMP (niedziela po 30 maja).

W tym roku było jednak inaczej. Odpust odbył się 1 lipca, ponieważ nasza parafia zaczyna przygotowywać się do 20-lecia powstania, która przypada za rok właśnie tego dnia.

Sumę odpustową odprawił i homilię wygłosił pierwszy proboszcz naszej parafii ks. kanonik Andrzej Golbiński, obecnie dziekan krasnosielcki. W roli lektora wystąpił nasz parafianin diakon Radosław Ryłka.

Podczas kazania ks. dziekan przybliżył nam postać Najświętszej Maryi Panny oraz nawiązał do osobistych wspomnień związanych z naszą parafią. Miło było posłuchać o czasach, które ks. Andrzej spędził wśród nas, a przede wszystkim to, że nie zapomniał o swoich dawnych parafianach, pamiętając ich z imienia i nazwiska.

Następnie poświęcił kopię obrazu „Nawiedzenia NMP”, którego oryginał znajduje się na głównym ołtarzu w naszym kościele.

Msza święta zakończyła się procesją z Najświętszym Sakramentem i poświęconym obrazem.

Obraz ten nawiedza rodziny w poszczególnych wioskach wchodzących w skład parafii Amelin. Peregrynacja rozpoczęła się od Ruziec-



ka. Wierni przyjmują do swoich domów tak naprawdę nie obraz, który jest tylko symbolem, ale samą Maryję, zwaną przez naszego aktualnego ks. proboszcza Szczepana Borkowskiego „Matką Boską Amelińską”, której powierzamy nie tylko swoje troski i kłopoty, ale również i radości.

Cieszymy się, że możemy w ten sposób przeżyć ten rok, a Maryja niech nie będzie tylko gościem w naszych domach i sercach, ale niech pozostanie domownikiem na zawsze.

*Anna Niesiobędzka-Ryłka*



## Modlitwa ekumeniczna w Jednorozcu

W niedzielę 22 lipca 2012 r. na cmentarzu wojennym w Jednorozcu odbyła się patriotyczno-religijna uroczystość zorganizowana przez Wójta Gminy, Gminny Zespół Kultury i Sportu oraz Stowarzyszenie „Przyjaciele Ziemi Jednorozeckiej”.

Wśród kilkunastu cmentarzy wojennych z czasów pierwszej wojny światowej, zlokalizowanych na terenie powiatu przasnyskiego, ten w Jednorozcu jest największym. Powstał w 1915



r. na planie prostokąta, po 23 latach został powiększony i przebudowany przez Niemców. Składa się z dwóch tarasów. Spoczęło na nim 3574 żołnierzy poległych w latach 1914-1918, w tym 1465

niemieckich (z tego 273 nieznanych z nazwiska) i 2119 rosyjskich. Początkowo cmentarz był otoczony płotem. Obecnie, wzdłuż jego pierwotnych granic, rozmieszczono 65 zachowanych do dzisiaj stel nagrobnych o wymiarach 120 x 70 cm. Na niektórych widnieją polskie nazwiska, jak np. Lipiński, Olszewski, Orłowski, Rogalski, Urbański czy Wiśniewski, co potwierdza fakt wcielania Polaków do armii zaborczych. Stele odnowił (nieodpłatnie) Jan Kajzer. Pieczę nad cmentarzem sprawują gminne służby komunalne.

Wstępem do uroczystości był przemarsz, ulicami Jednorozca, zaproszonych grup rekonstrukcyjnych w mundurach wojskowych z czasów I wojny światowej.

Na odnowionym cmentarzu zgromadziło się kilkaset osób, również spoza gminy Jednorozec. Władze samorządowe reprezentowali m.in. Zenon Szczepankowski - starosta przasnyski, Wojciech Brzeziński - wójt gminy Czernice Borowe



i Benedykt Pszczołkowski - radny sejmiku województwa mazowieckiego.

Referat o tragicznej historii Jednorozca i okolic w latach I wojny wygłosił Zbigniew Lorenc. „Jednorozec został zniszczony niemalże w 100 procentach - podkreślił mówca. - Ludzie powracający po zakończeniu walk, musieli się zetknąć z brutalną rzeczywistością. Często nie potrafili odnaleźć miejsc gdzie stały ich domy. (...) Dzisiejsza uroczystość nie ma na celu gloryfikacji żołnierzy rosyjskich i niemieckich. Głównym jej celem jest ocalenie od zapomnienia wydarzeń I wojny światowej i losów wszystkich przez nią dotkniętych, a w szczególności mieszkańców naszej gminy i powiatu, doświadczonych jej okrucieństwem”.

Następnie delegacja mundurowych złożyła wieniec, zapłonęły znicze. Rozpoczęła się modlitwa ekumeniczna, której przewodniczyli: ks. Tomasz Kurek, miejscowy wikariusz i ks. Andrzej Jakimiuk z Prawosławnego Ordynariatu WP; ks. Tomasz odczytał także modlitwę w imieniu nieobecnego ks. Dawida Banacha z Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego. Apel Poległych poprowadził Wojciech Łukaszewski. Popłynęły słowa pełne patosu i zadumy, a m.in.:

„Stajemy dziś - z pochyloną głową, pełni zadumy i bolesnego skupienia do uroczystego apelu poległych, zabitych, pomordowanych i zaginionych w czasie walk Bitwy Przasnyskiej (I wojny światowej). Mieszkańcy Jednorozca, Gminy i Powiatu

Przasnyskiego (polegli, zaginieni, zmarli z głodu i chorób) - **Stąńcie do Apelu.**

Stajemy tu dziś, by oddać również cześć poległym żołnierzom rosyjskim i niemieckim. Żołnierskiej ofierze życia i krwi, gdyż śmierć żołnierza jest święta, nie ważne jakiej był narodowości - **Stąńcie do Apelu!**”.

Nad całością konferansjerki czuwała Katarzyna Załęska. Oprawę muzyczną zapewniła orkiestra OSP z Jednorozca pod batutą Bogdana Jakubowskiego. Po części duchowej nadszedł czas posiłku, na który zaprosiły panie z miejscowego Stowarzyszenia KGW.

*Tadeusz Kruk*





## Splyw kajakowy - 29 lipca 2012r.

W ramach wdzięczności za pomoc w ciągu całego roku szkolnego wybraliśmy się, tj. pracownicy GOK oraz grupa wolontariuszy na spływ kajakowy. Była to fajna przygoda, w której łącznie brały udział 22 osoby. W niedzielę, 29 lipca br. wspólnie z ratownikiem wodnym wybraliśmy się na rzekę Omulew. Trasa spływu rozpoczęła się w miejscowości Krukowo i biegła do Zawad w Gminie Baranowo. Rzeka była dość ciekawa. Momentami spokojna z łagodnym nurtem, a czasami kręta, wijąca się jak wąż przez gęszcze tataraku. I tak przez ponad trzy godziny rozbawiona, ale i utrudzona grupa młodzieży sunęła kajakami, rozdierając tafel wody i naruszając nieco linię brzegową. Niektóre osoby były po raz pierwszy na spływie i opanowanie wszystkich wskazówek ratownika i opiekunów było nie lada



wyczynem. Dlatego czasem zamiast przesuwac się do przodu, „zwiedzali” bujną roślinność, to na jednym, to na drugim brzegu rzeki. Od samego rana towarzyszyła nam piękna, słoneczna pogoda, lecz pod koniec trasy podjęliśmy decyzję, że nie płyniemy dalej, ponieważ zaczął zrywać się wiatr i nadszła burza. Szybko jednak się rozpogodziło i udało nam się jeszcze zjeść kiełbasę z ogniska. Była to ciekawa przygoda. Dla niektórych nowe doświadczenie, ale nade wszystko okazja, by pobyć razem

z ludźmi, którzy mają podobne cele i sposób myślenia.

Młodzieżowy wolontariat, działa przy Zespole Szkół im. Tadeusza Kościuszki w Krasnosielcu, lecz bardzo często współpracuje z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Krasnosielcu. Młodzież pomaga w przygotowywaniu i prowadzeniu szeregu imprez dla młodszych i starszych. W miarę możliwości uczestniczą w zajęciach dodatkowych, różnych spotkaniach i wyjazdach. Prowadzą różnych konkursy, gry i zabawy dla dzieci wraz z pracownikami GOK; pomagają w obsłudze kulinarnej, np. wigilia dla samotnych, czy w obsłudze technicznej.

Liczymy na coraz szersze grono ludzi chętnych do współpracy z GOK. Czekamy na wasze pomysły i pomoc. Razem można więcej i lepiej, a przy okazji weselej.

*Beata Heromińska*

## Festynowe Drażdzewo Nowe

Czasami boimy się podjąć inicjatywy, zrobić cokolwiek, bo jesteśmy przekonani, że nie damy rady, że zadanie, które przed sobą postawimy, po prostu nas przerośnie. W efekcie staje się to samospełniającą się wyrocznią, bo niszczy nas nasze złe podejście i strach przed działaniem. Nakładamy na siebie zbędne ograniczenia, wmawiamy sobie, że jesteśmy za słabi, za mało inteligentni, że może gdybyśmy żyli w innych warunkach, pośród innych ludzi dokonywalibyśmy heroicznych czynów, ale nie teraz ... bo teraz to nie jest możliwe.



**NIC BARDZIEJ MYLNEGO**

Bo to my tworzymy nasz świat i to od naszego podejścia zależy, jaki on będzie. Nie jesteśmy w stanie zmienić innych, ale możemy zmienić siebie w taki sposób, by inni chcieli za naszym przykładem żyć inaczej i uczyć się odróżniać te naprawdę ważne życiowe wartości od tych złudnych i do niczego nieprowadzących.

Czasami dobrze jest zrobić coś tak bezinteresownie dla innych. Uwierzyć w siebie i nieodpłatnie pomóc. Można się wtedy przekonać, że w każdym z nas drzemie taki mały załazek do pracy charytatywnej. Tylko trzeba go w sobie



odkryć i rozwinąć. Naprawdę warto!

Potwierdzić mogą to mieszkańcy mojej rodzinnej miejscowości Drażdżewo Nowego, (gm. Jednorzec) którzy wspólnie zorganizowali festyn rodzinny.

Najtrudniejsze były oczywiście początki, kiedy trzeba było się zgrać i ogarnąć wszystkie chaotyczne pomysły w jedną całość. Mimo wszystkich trudności daliśmy radę. Ośmielię się powiedzieć, że festyn chyba nam się udał.

Imprezę rozpoczęliśmy towarzyskim meczem piłki nożnej pomiędzy dziećmi a rodzicami, tzw. ojcowie kontra synowie (choć w praktyce piłkę kopali także i córki), a za-

kończyliśmy, trwającą do wschodu słońca, zabawą taneczną. Pomiędzy tym było jeszcze wiele zabaw i konkursów dla dzieci i dorosłych. Wszystko moim zdaniem przebiegało w milej wiejskiej atmosferze. Imprezy takie jak ta łączą ludzi bez względu na wiek. Na festyn przybywali i młodzi, i ci starsi, którzy nawet jeśli już nie chcą lub nie mogą szaleć na parkiecie, chcieli spotkać się ze znajomymi i trochę wspominać młode, szalone lata.

Mieszkańcom gminy Krasnosielc serdecznie dziękujemy za pomoc przy organizacji festynu, za dobry przykład, który dalsie nam swoimi imprezami, no i oczywiście za tak liczne przy-



bycie. Mam nadzieję, że wam, tak jak i mnie, impreza się podobała i z góry, o ile będzie taka możliwość, zapraszam na podobną imprezę do nas za rok.

*Magdalena Kaczyńska*



## Cenię konkretną pracę

wywiad

z Wicestarostą Makowskim  
Januszem Gójskim

**Sławomir Rutkowski /SR/:** Panie Starosto, Pan wybaczy, ale nie chcę robić wywiadu o Starości, a o człowieku. Reprezentując więc Czytelników Wieści, liczę na pełną otwartość.

Co by o Panu nie powiedzieć, jest Pan wyjątkową osobą, o której nawet oponenci wypowiadają się z dużym szacunkiem - skąd Pan do nas przyszedł i dokąd zmierza?

**Janusz Gójski /JG/:** Pochodzę można powiedzieć z biednej rodziny rolników spod Mińska Mazowieckiego. Moi rodzice żyli z czteroipółhektarowego gospodarstwa. Pracowali bardzo ciężko. Urodziłem się w 1946 roku, czyli tuż po zakończeniu wojny w m. Budy Kumińskie, gmina Jakubów w powiecie mińskim i choć jako dziecko nie wiedziałem jeszcze konkretnie, co będę w życiu robił, to już wtedy marzyłem, aby wyrwać się stąd. Wielkie wsparcie, a może i inspirację otrzymywałem nieustannie od mamy, która choć zdolna i pragnąca się uczyć, nie miała takiej szansy w życiu. Do dziś mam w pamięci fragmenty wiersza, który mi często recytowała:

„Ucz się synku ucz,  
Nauka to potęgi klucz,  
W tym moc, kto więcej umie.”

Tak też czyniłem.

Od początku szkoły podstawowej bardzo lubiłem się uczyć, byłem pilnym i pracowitym dzieckiem, co przekładało się na oceny. Pamiętam, że moja mama zawsze we mnie wierzyła, często zwalniała mnie z obowiązków w gospodarstwie, bym mógł porządnie odrobić lekcje, a przypomnieć tu muszę, że kiedyś dzieci uczestniczyły obligatoryjnie we wszystkich pracach na wsi, w tym i tych najcięższych. Ta moja pracowitość, wiara mojej mamy i pewnie trochę zdolności sprawiły, że szkołę podstawową ukończyłem z pierwszą lokatą w klasie i jako najlepszy uczeń w ciągu całego 7-letniego cyklu nauczania w szkole podstawowej. Uwierzyłem jednak w pełni w to, że naprawdę uda mi się wyrwać z mojej rodzinnej wioseczki dopiero w pierwszej klasie liceum w Mińsku, gdzie już po paru miesiącach okazało się że jestem jednym z najlepszych uczniów w klasie.

Szkoła średnia był to okres, kiedy najwięcej się uczyłem. Rywalizowałem zażarcie o tytuł lidera klasy z moim kolegą Witkiem, i choć przedmioty ściśle wchodziły do głowy łatwo, to z języków mimo wielu starań szło mi nie najlepiej. Dość powiedzieć, że świadectwo maturalne to same piątki za wyjątkiem języka polskiego.

Wspaniale wspominam wakacje z tamtego okresu, spędzałem je w domu rodzinnym: w dzień praca w gospodarstwie, rozmowy w domu, a w soboty zabawy wiejskie i tańce, znajomości z kolegami i dziewczynami - piękna ta młodość jest.

Na wymarzone studia udałem się do pobliskiej Warszawy. Wybrałem Politechnikę i oblegany wówczas chyba najbardziej Wydział Maszyn Roboczych i Pojazdów, a na nim kie-



runek „samochody i ciągniki”. Studia trwały trochę jak seminarium, bo 11 semestrów, a ukończyłem je z trzecią lokatą na roku, średnia ocen 4,63 /w skali od 2 do 5/ i nagrodą Rektora oraz wpisem otrzymanej nagrody do indeksu. Dla mnie – chłopaka z małej wioski, był to powód do wielkiej osobistej satysfakcji.

**/SR/:** A co z tą bardziej studencką stroną studiowania?

**/JG/:** Nauka była na pierwszym miejscu, ale życie ma wiele nurtów i ja we wszystkich starałem się płynąć równolegle.

Pamiętam Święta Bożego Narodzenia w roku 1964 - byłem wtedy na II roku. Przyjechałem wtedy do rodziców z akademika i wybrałem się na zabawę. Bardzo spodobała mi się pewna dziewczyna: piękna, uśmiechnięta, emanowało z niej takie kuszące dziewczęce ciepło, sympatyczność i nieśmiałość zarazem. Choć była z tej samej gminy to nie znaliśmy się wcześniej. Umówiliśmy się kolejny raz, a ponieważ Wiesława pracowała na poczcie to rozmawialiśmy dość często przez telefon. Znajomość nasza przez kolejnych kilka miesięcy nabierała kolorów. Przed naszym zapoznaniem się, można powiedzieć, że miałem już dziewczynę i w pewnym momencie okazało się że mam dwie dziewczyny jednocześnie. Mama choć taktowna i dająca mi wolną rękę, sugerowała wybrać na stałe spośród tych dwóch ładnych i fajnych dziewczyn tę bogatszą. Problem ten pomogły mi rozwiązać same zainteresowane, otóż gdy dowiedziały się o sobie nawzajem, spotkały się i ustaliły, że każda z nich postawi mi ultimatum „ja albo ona!”. Wyboru dokonałem natychmiast, a jego prawidłowość potwierdzają 42 lata naszego szczęśliwego związku małżeńskiego i dwóch synów.

**/SR/:** Studia, studia i po studiach ...

**/JG/:** Ponieważ przedmioty ściśle, a te zdecydowanie dominowały na moim kierunku, nie sprawiały mi żadnych problemów, więc mówiąc w skrócie „ciągnęło mnie do maszyn”. W czasach gdy kończyłem studia, a był to rok 1970, wiele zakładów pracy przyciągało wykształconych pracowników, ale tylko niektóre oferowały mieszkanie. I ja myśląc poważnie o założeniu rodziny, jeszcze na 5 roku podpisałem umowę przedwstępną z Rejonem Budowy

Dróg i Mostów w Mińsku Mazowieckim, ponieważ obiecano mi mieszkanie - Rejon budował mieszkania. Po otrzymaniu dyplomu rozpocząłem więc staż w tym przedsiębiorstwie. Już po 4 miesiącach przeniesiono mnie do pełnienia funkcji kierownika dużej bazy produkcyjnej w Kolbieli pod Warszawą, która zajmowała się głównie produkcją masy asfaltowej i betonu na budowę dróg. Formalnie kierownikiem być nie mogłem, gdyż byłem przecież dopiero na stażu. Praca ta mocno mnie pochłaniała, jednak potrzeba mieszkania była paląca, gdyż żona miała na dniach rodzić, a mieszkaliśmy wtedy w wynajmowanym mieszkaniu pod Mińskiem, z czasem okazało się też, że mieszkanie rzeczywiście jest, ale nie dla mnie - otrzymał je pracownik jednostki nadrzędnej Wojewódzkiego Zarządu Dróg i Mostów w Warszawie. Zacząłem się więc rozglądać za nową pracą z mieszkaniem.

W gazecie znalazłem ogłoszenie, że w Makowie Mazowieckim oddawany jest kompleks budynków dydaktycznych i potrzebują nauczycieli do przedmiotów technicznych, oferują też mieszkanie. Umówiłem się na rozmowę z Dyrektorem Panem Maksymilianem Kobylskim. Po krótkiej rozmowie moja propozycja została zaakceptowana. Ówczesny Zastępca ds. pedagogicznych Adam Siejka oprowadził mnie po kompleksie, pokazując jednocześnie trzypokojowe mieszkanie, i choć decyzję w duchu już podjąłem, to żonie powiedziałem tylko, że oferują także „mieszkanko”. Jakież było jej zdziwienie, gdy zobaczyła je na własne oczy! Miałem też propozycję pracy w Stargardzie Szczecińskim, ale stwierdziłem że to trochę za daleko...

W międzyczasie otrzymałem propozycję pracy jako Główny Mechanik w Wojewódzkim Zarządzie Dróg i Mostów Województwa Warszawskiego, wraz z mieszkaniem w Wesolej pod Warszawą, ale już wtedy miałem podpisaną umowę o pracę z ówczesnym Kuratorium Warszawskimi - wybrałem zatem Maków i to był dobry wybór.

**/SR/:** Maków od Mińska to ponad 100 km i zupełnie nieznanе środowisko.

**/JG/:** Tak, w Makowie nikogo z żoną nie znaliśmy, zaczynaliśmy zupełnie sami i zupełnie od nowa, wszystko!

Zamieszkałszy tutaj w 1971 roku, żona – już wtedy szczęśliwa mama opiekowała się 4-miesięcznym Arkiem, a ja pracowałem w zasadzie na dwa etaty jako nauczyciel przedmiotów zawodowych. Uczyłem, a starałem się robić to z pasją i pełnym zaangażowaniem aż 8. przedmiotów zawodowych, przyznam, że dawało mi to wielką przyjemność. Chociaż uczyłem młodzież, od której byłem czasami starszy ledwo o 3 lata, to nie miałem żadnych problemów wychowawczych. Ówczesne pensum nauczycielskie wynosiło 24 godziny dydaktyczne tygodniowo, ja pracowałem po 40. Bez kwalifikacji pedagogicznych, które wtedy nie były wymagane, wszedłem w ten zawód, kierując się własną intuicją. Moim mottem było przekazywanie jak największej wiedzy. Doceniałem w uczniach zaangażowanie, pracowitość i dostosowywałem wymagania do ich predyspozycji i dalszych planów życiowych. Młodzież, co było dla mnie niezwykle budujące, doceniła moją wiedzę i zaangażowanie w anonimowym teście zorganizowanym przez Dyrektora Piotra Skrzyszewskiego, który



powiedział kiedyś na radzie pedagogicznej: „uczniowie oceniając naszych nauczycieli, najlepiej ocenili młodego nauczyciela, inżyniera z rocznym dopiero stażem”.

**/SR/:** Czy w związku z tym planował Pan na stałe zostać nauczycielem?

**/JG/:** Pracując w szkole brakowało mi bardzo kontaktów z żywą, rzeczywistą produkcją – czułem, że moja wiedza się nie poszerza. Dlatego też po trzech latach uczenia, przenieśliem się w roku 1974 do Makowskiego ZREMBU. Początkowo pracowałem jako główny konstruktor, po 2,5 roku kierownik ds. obróbki mechanicznej, potem szef produkcji, a od 1979 roku Zastępca Dyrektora odpowiedzialny za sprawę produkcji. Tą ostatnią funkcję sprawowałem przez 13 lat, tj. do 1992 roku, dodam że wcześniej w porównywalnym okresie funkcje tę pełniło aż 12 różnych dyrektorów. Niezmiernie ceniłem sobie współpracę z Panem Ryszardem Michalakiem moim wieloletnim przełożonym. Miałem w tym czasie wiele różnych propozycji pracy na kierowniczych stanowiskach, jednak pozostałem wierny Makowowi.

**/SR/:** A jak w Makowie zagospodarowała się Pana żona?

**/JG/:** Moja żona jest energiczną i samodzielna osobą. Już gdy ją poznałem jako młodą dziewczynę, szefowała na poczcie w miasteczku Kałuszyn. W Makowie też szybko zaczęła pracę. Najpierw w sekretariacie Zespołu Szkół, szybko awansując na kierownika administracyjnego, a później pracowała w Spółdzielni Pracy „EWA” w Makowie, gdzie była kierownikiem działu kadr. Mamy dwóch synów, z których starszy Arkadiusz /ur. 1971/ pozostał w Makowie, skończył AWF i pracuje w naszym liceum, a młodszy Marcin /ur. 1978/ skończył prawo i pracuje w Gdańsku.

**/SR/:** Pierwsze lata Pana pracy to czasy Gomułki, potem Gierka. Lata 80-te to rywalizacja upadającego systemu pseudokomunistycznego w PRL i oddolnego ruchu Solidarności. Trudne to czasy niedające się jednoznacznie określić. Dziś najważniejsze podziały społeczne z lat 80-tych i 90-tych tracą na mocy, z czego Pan jest dumny, z czego tylko zadowolony a do czego nie chce Pan wracać myślami?

**/JG/:** Rzeczywiście, choć lat już od przełomowego 1989 roku minęło trochę, dalej nie ma jednoznacznej oceny i chyba jednoznaczna nigdy nie będzie, bo po przemianach ten kraj miał wyglądać inaczej, miał być pod każdym względem lepszy, sprawiedliwszy. Sądzę, że znaczna część społeczeństwa doznała zawodu. Ja starałem się stronić od zaangażowania w sprawy polityki, jednak wraz z zajmowaniem kolejnych, coraz bardziej odpowiedzialnych stanowisk kadry zarządzającej w ZREMB-ie miałem wiele nacisków zewnętrznych, ale bywało często tak, że desygnowała mnie do pracy społecznej załoga zakładu. Przypomnę, że od 1979 roku byłem Zastępcą Dyrektora w tym zakładzie, a zatrudniał on prawie 900 osób i był największy w mieście. Pełniłem wtedy różne funkcje autentycznie społeczne w tym i partyjne, jednak nigdy nie byłem na etacie partyjnym i z tego jestem może nie dumny ale zadowolony. Dumny jestem natomiast zdecydowanie z mojej pracy zawodowej w tym Zakładzie. Zawsze starałem się być merytorycznym w tym co robiłem, zasadą moją też było szanować ludzi. Zresztą

niech dowodem na to będzie fakt, że w pierwszych wyborach do Rady Miasta Makowa w 1992 roku, byłem jednym z dwóch którzy wcześniej kojarzeni z PZPR zdołali uzyskać mandat. Mało tego, jakież było moje zaskoczenie gdy w Radzie tej dostałem propozycję objęcia funkcji Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej.

**/SR/:** Jest to dowód na to, że albo jest Pan wyjątkowo wyważoną osobą albo obiektywnym sędzią – jedno i drugie to świetna cenzurka, a w tamtych czasach to już w ogóle. Kiedy Pana zdaniem osoba publiczna, w tym samorządowiec staje się politykiem?

**/JG/:** Uważam, że każda funkcja o charakterze społecznym czy publicznym ma choć w części charakter polityczny, nawet jeśli nie ma barw konkretnej partii politycznej. Każda praca, weźmy dla przykładu softysa, to nie jest tylko merytoryczna praca samorządowca, bo ta merytoryczna praca polegająca na czytaniu dokumentów, znajomości liczb i norm przekładana jest na rozmowy, dyskusje, przekonywanie, budowanie poparcia dla różnych inicjatyw – i to już jest polityka. Dochodzą kontakty z szefami różnych instytucji i podmiotów, kontakty z mediami. Nad złą konotacją słowa polityka niestety „ciężko” popracowało parę pokoleń ludzi w naszym kraju. Ludzi bez wystarczającej pokory i wiedzy. Może lepiej używajmy słowa gospodarzenie, choć w praktyce oznacza to samo.

**/SR/:** Kto może więcej zrobić dobrego: radny gminny, powiatowy czy poseł, a może senator?

**/JG/:** Zdecydowanie więcej konkretnych rzeczy można wykonać na niższych szczeblach samorządu. Tu sprawy bardziej zależą od konkretnych jednostek, szybciej są realizowalne i szybciej dostrzegane przez obywateli. Poseł ma dużo trudniej, tutaj liczy się interes grupowy, polityczny. Niemniej zmiany ustrojowe po 1989 roku, przekazujące dużą decyzyjność dla lokalnych samorządów, bardzo usprawniły sprawowanie władzy. Pieniądze wydawane lokalnie wydaje się dużo bardziej racjonalnie, rozważnie pod kontrolą społeczną radnych, i nie tylko. Centrum powinno głównie wyznaczać i egzekwować zasady i priorytety, stanowić dobre, klarowne prawo.

**/SR/:** Od 1999 roku, czyli właśnie od reformy administracyjnej jest Pan Wicestarostą? Jaki obszar działania powiatu leży w Pana obszarze odpowiedzialności?

**/JG/:** Formalnie w strukturze powiatu odpowiadam za szkolnictwo szczebla średniego, drogi powiatowe, wydział komunikacji, wydział budownictwa i ochronę zdrowia – to ok. 70% całości budżetu Powiatu. Od lat nie stosujemy w powiecie ścisłego, regulaminowego podziału kompetencji między starostą a wicestarostą. W praktyce wszystkie sprawy Powiatu są nam obu znane.

Jeśli chodzi o szkoły, to uważam, że kadra jest odpowiedzialna, natomiast system szkolenia jest zły. Nie zacheć na do nauki zawodu. Kształcimy ciągle jeszcze bardziej teoretyków niż gotowych, kompetentnych pracowników. Pracodawcy skarżą się, że zatrudniając absolwenta, w zasadzie muszą go przyuczyć do wykonywania konkretnej pracy. Zniszczono przyzakładowe szkolnictwo zawodowe i odbudować je bez znaczących środków i koordynacji z centrum będzie bardzo trudno, a cierpi na tym gospodarka, na której to tak nam zależy.

Moim zdaniem jest to błędna polityka Państwa w tym zakresie. Od lat wmawiano młodemu człowiekowi, że trzeba kończyć szkoły ogólnokształcące i studia, a zawodu można nauczyć się na kursach. Pamiętam, gdy instalował się w Makowie Auto-Hit, postawił wtedy nowym pracownikom wymagania wiekowe, a po kilku miesiącach usłyszałem, że dla byłych pracowników ZREMBU takich ograniczeń już nie ma, bo to są ludzie przygotowani do wykonywania tej pracy niezależnie od zaawansowanego wieku. W ostatnich latach pozytywny przeciw trend wśród młodzieży zdobywania wykształcenia, przekształcił się częściowo w masową produkcję licencjatów, inżynierów i magistrów – o coraz bardziej wątpliwej wartości dla rynku pracy. Jeśli miałbym radzić dziś gimnazjaliście czy być dobrym technikiem elektrykiem, czy niedouczonego inżynierem elektrykiem to bez wahania lepiej wybrać to pierwsze.

**/SR/:** Właśnie, co Pan radzi młodemu pokoleniu?

**/JG/:** Nade wszystko życzę młodym ludziom pasji do robienia konkretnych rzeczy. Często sami rodzice robią krzywdę własnym dzieciom, wyręczając je we wszystkim. Dziwią się potem swoim dorosłym dzieciom, że nie są samodzielne, że nie godzą się z szarą i monotonna rzeczywistością. Przyznam, że moja kariera zawodowa była szybka, ale przechodziłem wszystkie kolejne szczeble awansu zawodowego.

**/SR/:** Drogi powiatowe, widać na nich zdecydowaną, systematyczną poprawę, choć słyszę też słowa narzekania, a to nieodśnieżone jak trzeba, a to solą nieposypane, a to wyremontowane, a zaraz już z koleinami...

**/JG/:** Tak, stan dróg się systematycznie poprawia się, myślę, że wszyscy to dostrzegają. O drogach powiatowych, inwestowaniu w poszczególne lata i geografii tego inwestowania w powiecie można by napisać oddzielny obszerny artykuł. Powiem w skrócie, należymy do powiatów wiodących w kraju w zakresie ilości środków przeznaczanych na inwestycje drogowe. Zajmowaliśmy przez cztery kolejne lata w latach 2003-2007 27., 29., i 39. miejsce w kraju. W 1999 roku na starcie powiatów na 382 km dróg powiatowych około 190 km były to drogi nieutwardzone - dziś mamy ich już tylko ok. 25 km. Cenię sobie współpracę ze Zdzisławem Sobolem - Kierownikiem Zarządu Dróg Powiatowych. Gdy obejmowałem w 1992 roku pierwszy raz funkcję Wicestarosty zaproponowałem mu tą pracę i to była bardzo dobra decyzja. Ubolewam nad tymi wszystkimi niedogodnościami. Priorytetem jest pozyskiwanie funduszy spoza budżetu Starostwa z różnych źródeł. W minionych latach pozyskiwaliśmy średnio 48% do 53 % środków, na zbudowane konkretne drogi.

**/SR/:** Ochrona zdrowia to w zasadzie szpital, jak obecnie funkcjonuje, czy jest dużym obciążeniem dla samorządu? Ostatni duży zakup to tomograf komputerowy, kosztujący prawie 2 mln zł - proszę kilka słów o nim.

**/JG/:** Jestem zadowolony z obecnego stanu funkcjonowania naszego szpitala. Dyrektorzy: Pan dyrektor Zbigniew Prus oraz jego zastępcy Jerzy Wielgolewski i Jerzy Kasprzyk to właściwi ludzie na tych stanowiskach. Szpital do brze radzi sobie finansowo, a jednocześnie realizujemy w nim konieczne inwestycje warte 6 mln zł (lata 2012-13) Ta pozytywna ocena



nie wynika tylko z dobrej sytuacji finansowej szpitala, która dla wielu samorządów powiatowych i wojewódzkich jest poważnym problemem, ale także z oceny jakości świadczonych usług.

Szpital zajął bardzo wysoką pozycję w ogłoszonym ogólnopolskim rankingu szpitali. Widzę jednocześnie konieczność poprawienia funkcjonowania szpitala na dwóch oddziałach, ale spokojnie najpierw diagnoza a potem leczenie-naprawa. Dziękuję w tym miejscu wszystkim pracownikom szpitala za poświęconą energię w naprawienie jego funkcjonowania oraz trudną czasami akceptację koniecznych poświęceń i cięć. Trzeba to zrobić, bo nie może pojawić się widmo zagrożenia miejsc pracy dla całej prawie 500 osobowej załogi. Jeszcze kilka lat temu marzeniem szpitala był tomograf. Marzenie dzięki zabiegom starostwa i szpitala, a przede wszystkim dzięki darczyńcy spełniło się. Jest to podstawowe narzędzie pracy. Wykonuje się na tym tomografie rocznie około 3000 badań. W wielu wypadkach zastępuje rentgen, a opisane wyniki z tomografu szpital otrzymuje w ciągu kilku godzin.

**SR/:** Siłą rzeczy ludzie porównują rozwój okolicznych miast: Przasnysza, Ostrołęki, Pułtusza i Ciechanowa z Makowem. Ostrołęka, co widać gołym okiem, szybko się rozwija, podobnie Przasnysz ze swoją podstrefą ekonomiczną. Jakie są tutaj osiągnięcia środowiska makowskiego, sukcesy, plany a może i porażki - szczególnie w kontekście nowych miejsc pracy?

**/JG/:** Miasto to burmistrz i rada miasta, oni dbają i odpowiadają za jego rozwój. Problemy tego miasta są mi dobrze znane. Tkwią one głównie w infrastrukturze: ogrzewanie, ochrona środowiska, stan dróg na wielu osiedlach. Są one nierozwiązane przez kolejne kadencje. Jest to problem nie tylko Makowa, ale wielu małych miast, gdzie potrzeby infrastruktury są jak w dużym mieście, a dochody znacznie mniejsze. Są także i pozytywne. W ostatnich latach powstały w Makowie nowoczesne zakłady: Dr Oetker, Auto-HIT, DOSCHE. Zakład Auto-Hit zatrudnia już 150 osób i prężnie się rozwija, budując nową halę produkcyjną o powierzchni około 3000 metrów kwadratowych. Z tymi zakładami i ich rozwojem wiążemy duże nadzieje także na zmniejszenie stopy bezrobocia.

**/SR/:** W odczuciu wielu osób brakuje połączeń komunikacją publiczną Makowa z miejscowości z terenu powiatu. PKS Przasnysz obsługujący nasz powiat nie kwapi się do uruchomienia większej liczby połączeń np. tzw. busami. Czy i jak Starostwo mogłoby zainicjować i wesprzeć takie działania?

**/JG/:** Jest to bardzo aktualny problem komunikacyjny. Dokąd istniał państwowy PKS w Przasnyszu, istniała możliwość rozmów, uzgodnień i łagodzenia problemu. Z chwilą prywatyzacji Przedsiębiorstwa PKS prywatny właściciel zawieszając kursy, próby rozmów nie dają pozytywnego skutku. W wielu gminach przetargi na dowóz dzieci do szkół wygrywają prywatni przewoźnicy, czasami ci sami w różnych gminach. Łagodzenia tego problemu komunikacyjnego będziemy szukać z wójtami w próbie być może skoordynowania tych przewoźców. Problem jest także natury finansowej. Powiat prawnie tego typu działalności nie może finansować.

**/SR/:** Zespół Szkół im. T. Kościuszki w Krasnosielcu podlegający Starostwu radzi sobie naprawdę nieźle, ale jako jedna z niewielu szkół średnich w Polsce nie posiada sali gimnastycznej. Czy są w starostwie plany zmiany tej sytuacji?

**/JG/:** Tak, potwierdzam. Zespół Szkół w Krasnosielcu radzi sobie dobrze. Młoda, ambitna kadra, dobrze zarządzana daje nadzieję, że w tych trudnych dla oświaty momentach związanych z niżem demograficznym i niedostatecznego subwencjonowania sobie poradzi. Będziemy przez prawie dwa lata budować halę gimnastyczną przy Liceum Ogólnokształcącym w Makowie Maz. i Kompleks Rekreacyjno-Sportowy przy Zespole Szkół w Makowie. Inwestycja ze środków unijnych. Potrzeba hali gimnastycznej w Krasnosielcu istnieje. Upominają się o to radni powiatowi. Nieraz sprawę tę poruszał radny Daniel Kacprzyński. Będziemy to rozważać jeszcze przed zakończeniem inwestycji w Makowie. Prawdopodobnie wyjdziemy z propozycją wspólnej inwestycji z gminą. Powiat nie dysponuje w Krasnosielcu odpowiednim terenem. Zapewniam, że wrócimy do sprawy po zrealizowaniu inwestycji w Makowie.

**SR/:** Drogi powiatowe. Nasza gmina ma chyba najradszą sieć dróg powiatowych w powiecie, i niestety najdłuższą o powierzchni nieutwardzonej asfaltem. Takie drogi powiatowe jak przez Papierny Borek, Budy Prywatne, Grądy czy Bagienice raczej straszą kurzawką w porze letniej i rasowym błotem jesienią czy wiosną. Jakie są plany w tym zakresie Powiatu, no i kiedy uda się dalej zmodernizować we wzorcowy sposób - jakim jest odcinek z Ulasek do Podosia, dalszą część 1000-latką do Krasnosielca? I jeszcze pytanie od mieszkańców Drażdzewa: kiedy ostatecznie dokończona zostanie droga przez Drażdzewo do granicy z gminą Jednorozec?

**/JG/:** Na terenie gminy Krasnosielec faktycznie jest najwięcej dróg powiatowych, bo i największa gmina w powiecie, aż 72,345 km<sup>2</sup>, z tego nieutwardzonych w podanych wyżej miejscach 17,1 km. W bieżącym roku utwardzony będzie 1 km drogi w Papiernym Borcu /km 10,8 do 11,8/. Jeszcze w tej kadencji wspólnie z samorządem gminnym będziemy chcieli część z tych dróg utwardzić. Problem z tymi drogami jest oto taki, że są to drogi o charakterze lokalnym i nieobjęte są żadnym państwowym programem dofinansowania z wyjątkiem funduszu gruntów rolnych, z którego korzystamy, jednak nie są to środki zbyt znaczne. Modernizacja tych dróg praktycznie musi być finansowana ze środków własnych.

Na dokończenie drogi od Podosia do Krasnosielca łącznie z ulicą Wolności wykonana jest już dokumentacja projektowa, jako podstawa do ubiegania się o środki zewnętrzne. Będziemy o takie dofinansowanie się ubiegać i być może da się tę drogę zakończyć w 2013 roku. Droga z Drażdzewa do granicy z gminą Jednorozec była już modernizowana, jakoś tej modernizacji budzi zastrzeżenia. Istnieje potrzeba modernizacji drogi w samym Drażdzewie wraz z chodnikiem. Deklaracje, jakie składałem odnośnie do modernizacji drogi w Budach Prywatnych mieszkańcom tej wioski i radnym gminy i powiatu z tego okręgu w zakresie możliwym do realizacji, zostały spełnione. Przeszkodą do pełnej realizacji tego zadania okaza-

ła się linia energetyczna niskiego napięcia wybudowana w latach 70-tych w pasie drogowym. Spór o przemieszczenie tej linii został w zasadzie rozstrzygnięty. Zakład Energetyczny opracował dokumentację projektową i wystąpił z wnioskiem do powiatu o pozwolenie na budowę. Według deklaracji Zakładu linia ma być przemieszczona jeszcze w tym roku. Jeśli tak się stanie, to zakończenie modernizacji tej drogi nastąpi w 2013 roku.

**SR/:** Jak Pan postrzega działania naszego, krasnosieleckiego samorządu gminnego i liderującemu mu nowemu Wójtą, Pawła Ruszczyńskiego w tej trwającej już kilka lat kadencji?

**/JG/:** Współpraca powiatu z samorządem gminnym w każdej kadencji układała się pozytywnie. To tu przez radnych gminnych najczęściej zapraszany byłem na rzeczowe, merytoryczne posiedzenia komisji. Bez żadnej kurtuazji chce powiedzieć, że cenię sobie współpracę z każdym dotychczasowym wójtem, w tym także z obecnym, młodym - Pawłem Ruszczyńskim, który wydaje się sprawnym i rozsądnym w działaniu.

**SR/:** Radni powiatowi, ich rola w gospodarzeniu w powiecie?

**/JG/:** Rola ta jest bardzo znacząca w uchwalaniu wieloletnich perspektywicznych planów rozwoju powiatu, priorytetów i kierunków tego rozwoju, uchwalaniu budżetu powiatu, zadań inwestycyjnych, a także bezpośrednie przeniesienie w formie interpelacji lub informacji spraw życiowych ze swojego okręgu. Powiat ma szczęście do dobrych, merytorycznych i aktywnie współpracujących radnych.

**SR/:** Miesiecznik, który reprezentuje, tworzony jest od początku do końca w ramach wolontariatu, jak Pan widzi tę inicjatywę ze swojego punktu widzenia?

**/JG/:** Bardzo cenię ludzi, którym w otaczającym nas zmaterializowanym świecie „chce się chcieć”, - pracować w charakterze wolontariuszy. Sam przez wiele lat bez wynagradzania, płatnych diet pracowałem społecznie. Całemu Waszemu Zespołowi redakcyjnemu należą się słowa uznania i podziękowania, co niniejszym czynię: za tę inicjatywę utworzenia lokalnego wydawnictwa, za to, że nie był to jednorazowy zryw, za to, że wzbogacie wiedzę o naszej tożsamości i przeszłości, za to, że jesteście z ludźmi gminy Krasnosielec i powiatu.

**SR/:** Patrząc na Pana, widzę raczej energicznego 50-latkę, tymczasem za 4 lata będzie Pan 70-latką, jakie zatem plany w starostwaniu i te osobiste?

**/JG/:** Tak, czuję się bardzo dobrze. Powiem tym bardzo nielicznym makowskim oponentom, że nie jestem starym, zgnuśniałym diadkiem. I tak jak prawie każdy człowiek mam swoje plany i marzenia, mam też ochotę, i zamierzam być nadal aktywny przez najbliższe lata. Co będzie za 4 lata, „tego nie wie nikt”, tak śpiewa Bogdan Łazuka.

**SR/:** Stać już Pana na poważne i wynikające z doświadczenia osobistego podsumowanie wielu obszarów życia, co powie Pan młodemu pokoleniu, jakże inaczej zaczynającemu swoje życie niż Pan?

**/JG/:** Powiem tak. Należy marzyć i sięgać po marzenia pracą, ambicją i wytrwałością. Czasu nie da się cofnąć, nie da go się zatrzymać i nie da się zgromadzić na zapas. Trzeba zatem w porę, dzień po dniu wykorzystywać atut młodości i mądrze zagospodarowywać swoją



przyszłość, bo tak jak klucz do czasów lepszych narody trzymają w swoich rękach, tak klucz do szczęśliwszego własnego życia, swojej udanej przyszłości jest w Waszych rękach, a życie trzeba z rozwagą i mądrością „rwać”, jak słodkie wiśnie. Jesteście naszą przyszłością, bo do Was należy wiek XXI.

Pan Janusz Gójski – obecny Wicestarosta Makowski, udzielił tego wywiadu w dwóch ratakach, gdyż pierwsza dwugodzinna rozmowa ledu rozpoczęła wspomnienia i rozmowę. Widzę go jako bystrego, inteligentnego i bardzo rzeczowego człowieka. Zobaczyłem w nim pewność siebie, zdecydowanie - ale bez hegemonii czy arogancji, życzliwość rozmówcy, ale i pewną przebiegłość - w badawczym ciągu spojrzeniu jedynie wiarygodny rozmówca liczył się na serio. Zobaczyłem wielkie doświadczenie i wiedzę o ludziach, popartą bez mała półwiecznym doświadczeniem kontaktów z nimi. Bezwzględnie jest to potencjał - pomimo wieku, do wykorzystania przez naszą - maziowiecką wspólnotę.

Wywiad przeprowadził: *Sławomir Rutkowski*

## O sobie

### Janusz Gójski

**Kiedy patrzę w lustro, to stwierdzam,** – że widzę osobę, która starała się uczciwie przejść przez życie, żyła i pracowała tak, aby mieć szacunek dla innych i u innych.

**W ludziach najbardziej cenię** – mądrość, inteligencję i kompromis, **a odrzucam** – głupotę, arogancję i zarozumiałość.

**Dumny jestem** ze swoich sukcesów zawodowych.

**O swoich planach sprzed lat myślę teraz,** że – wykonałem dużo, ale wydaje mi się, że mogłem więcej.

**Bliskie kontakty utrzymuję z ludźmi, z którymi** – jest mi dobrze.

**Przyjemność sprawia mi** – pozytywny wynik założonych i wykonanych zadań tych rodzinnych i służbowych.

**Moją ulubioną porą roku jest** – wiosna.

**Gdybym miał nagle stać się jakimś zwierzęciem to byłbym** – lwem.

**Moją ulubioną pasją jest** – literatura techniczna.

**Gdy skończę siedemdziesiąt lat to** – będzie interesowała mnie nadal przyszłość (miasta, powiatu i kraju), bo w nim zamierzam spędzić resztę swojego życia.

*Janusz Gójski*

## Aktywne Amelin

Parafialne Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Bądźmy razem” w Amelinie zostało zarejestrowane w Krajowym Rejestrze Sądowym w Warszawie w styczniu 2010 r. W tak krótkim czasie stowarzyszenie zrealizowało 2 projekty: „Jak zapusty, to zapusty, skacze chudy, skacze tłusty” oraz „Skutecznie Aktywni”. Obecnie stowarzyszenie w Amelinie realizuje kolejny projekt, tym razem w ramach Priorytetu IX Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, Działanie 9.5 – Oddolne inicjatywy edukacyjne na obszarach wiejskich pod nazwą „Lokalna Pracownia Aktywności – inkubator inicjatyw edukacyjnych” finansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. Beneficjentami tego projektu są mieszkańcy obwodu szkolnego PSP Amelin w wieku 50+. Nie było rzeczą łatwą namówić osoby po pięćdziesiątce do aktywnego działania. Wreszcie, zgodnie z założeniami projektowymi, zgłosiło się 10 osób (8 pań i dwóch panów). Ich zadaniem było zaproponować ciekawe lokalne działania edukacyjne, wziąć udział w czterodniowym szkoleniu, no i oczywiście zostać liderem przynajmniej pięcioosobowej grupy. Realizacja projektu rozpoczęła się już w czerwcu, kiedy to dokonano rekrutacji uczestników projektu. W sierpniu odbyły się dwa dwudniowe szkolenia (w tym jedno w gospodarstwie agroturystycznym w Wydmasach). Liderki zdobywały wiedzę na temat problemów i barier edukacyjnych, a także poznawały tajniki pisania projektów. Szkolenie zakończyło się napisaniem wniosku o dofinansowanie lokalnego działania. Członkowie grup partnerskich zostali poinformowani dlaczego warto działać w grupie, jakie działanie pozytywne i negatywne może mieć grupa na jednostkę, dlaczego warto działać w lokalnej społeczności i dlaczego ta lokalna społeczność tak niechętnie podejmuje jakiegokolwiek działania. Dowiedzieli się także, jak powinna prawidłowo działać grupa i jaka jest w niej rola lidera, a jaka członków. Z dniem 1 września rozpocznie się realizacja projektów lokalnych. Zapewne jest rzeczą ciekawą, jakież to projekty będą realizowane na terenie Parafii Amelin, a więc:

1. „Od ziarenka do bochenka” - liderka - Halina Dąbrowska z Bagienic. Jest to projekt, którego odbiorcami będzie szczególnie młodzież szkolna. Celem projektu jest zwiększenie wiedzy na temat ciężkiej pracy rolnika, a także zwiększenie szacunku do pracy na roli, wiejskich tradycji oraz wyrobienie nawyku poszanowania chleba.

2. „Uwierzyć w siebie – warsztaty edukacyjne” – lider - Stanisław Dąbrowski z Bagienic. Celem projektu jest umożliwienie rozwijania zainteresowań poprzez zorganizowanie warsztatów florystycznych, techniki decoupage oraz nauki gier i zabaw integracyjnych.

3. „Cudze chwalicie – swego nie znacie” – lider - Sławomir Czarkowski z Grabowa. Celem projektu jest zwiększenie wiedzy na temat historii poszczególnych wsi z terenu Parafii Amelin, poznanie ciekawych zakątków, wydarzeń, legend i ciekawych ludzi. Projekt zakończy gra terenowa w dużej części przygotowana przez młodzieżową grupę wolontariuszy.

4. Warsztaty kulinarne połączone z kursem masarskim, podczas których Panie z Grabowa będą poznawały tajniki rozbioru półtuszy wie-

przowej i sporządzania mięsnych smakołyków. Ponadto będą próbować swoich możliwości w przygotowaniu dań obiadowych i surówek, wykorzystując w tym celu produkty z własnego ogródka. Liderką tego projektu jest Barbara Czaplicka z Grabowa.

5. „Dodatkowy dochód w gospodarstwie – agroturystyka, czy to się opłaca?” – to tytuł projektu realizowanego w Niesułowie, którego mieszkańcy będą mogli poznać wymogi przy zakładaniu gospodarstwa agroturystycznego. Wykład na ten temat uzupełni wyjazd do gospodarstw agroturystycznych. Liderką w tym projekcie jest Elżbieta Zduńczyk z Niesułowa.

6. Warsztaty muzyczne zaproponowała Anna Żerańska z Grabowa. Wiadomo, że od kilku lat członkinie KGW utworzyły swój zespół i śpiewają na różnych imprezach. Chcą jednak doskonalić swój warsztat muzyczny i poznać pieśni i piosenki, a także stroje ludowe innych regionów Polski. Zdobytą wiedzę chcą przekazać młodszemu pokoleniu oraz „zarazić” młodych ludzi swoim śpiewaniem. Czy im się to uda – zobaczymy.

7. „Magia ziół i smaków” to kolejny projekt, w ramach którego odbędą się warsztaty, podczas których uczestnicy dowiedzą się, jak można wyhodować zioła we własnym gospodarstwie i jak je wykorzystywać w kuchni jako przyprawę do potraw, marynat, nalewek, a także jak zastosować zioła w domowej produkcji wędlin i wędzonek. Liderką tego projektu jest Irena Rogalska z Pieczysk.

8. Zbigniewa Zatręb z sołectwa Ruzieck jest liderką realizującą wspólnie z grupą partnerską projekt „Szukamy dobrych pomysłów”. Uczestnicy projektu (dorośli i dzieci z Parafii Amelin) będą mieli okazję wyjechać do gminy Somianka. Dzieci wezmą udział w warsztatach lalkarskich, a dorośli odwiedzą 2-3 świetlice wiejskie, zdobędą informacje, jak te świetlice powstawały i z czego je można utrzymywać. Potem cała grupa zwiedzi kościółek drewniany w Barcicach, pałacyk w Popowie, a w miarę możliwości czasowych może jeszcze coś więcej.

9. Podobny charakter ma projekt Ireny Kaczyńskiej. Uczestnicy tego projektu wyjadą do wioski garncarskiej w Kamionce, by tam szukać ciekawych pomysłów dla swojej lokalnej społeczności.

10. „Inwestujmy w siebie” to projekt skierowany do Pań z Amelina, które podczas warsztatów spotkają się z kosmetyczką, dietetykiem i fryzjerem, bo przecież ładny wygląd to połowa życiowego sukcesu.

Wypada więc życzyć wszystkim liderom 100% realizacji projektów i wielu sukcesów. My zaś będziemy na bieżąco informować o ciekawych działaniach realizowanych na terenie Parafii Amelin. Informujemy również, że przyjmujemy oferty na przeprowadzenie ww. warsztatów (kosmetyczka, fryzjer, dietetyczka, florystyka, instruktor muzyki, techniki decoupage, warsztatów kulinarnych i przerobu półtuszy wieprzowej). Oferty należy składać na adres Parafialnego Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Bądźmy razem” w Amelinie, Amelin 37 lub do koordynatora projektu – Urszuli Dembickiej, zam. Nowy Sielc 13, 06-212 Krasnosielc w terminie do dnia 10 września 2012 r.

Koordynator projektu – *Urszula Dembicka*



## Lipiec, po prostu lipiec

Lipiec (dawniej: lipień) to nazwa siódmego, najcieplejszego w roku miesiąca, wywodząca



się niewątpliwie od kwitnących w tym czasie lip. A ponieważ lipy kwitną na przełomie miesięcy, stąd np. w języku litewskim czy chorwackim miano od lipy otrzymał... czerwiec. Lipa - piękne, znane i cenione powszechnie drzewo - znalazła swoje należne miejsce również w naszej literaturze. Nieodłącznie kojarzymy ją z Czarnolasem Jana Kochanowskiego i treścią jego fraszki „Na lipę” rozpoczynającą się od słów:

„Gościu, siądź pod mym liściem,  
a odpocznij sobie!  
Nie dojdzie cię tu słońce,  
przyrzekam ja tobie”.

Lipiec rozpoczyna drugie półrocze oraz wakacje i sezon urlopowy. Jest pierwszym pełnym, wraz z sierpniem, miesiącem letnim. Z tej racji jest miesiącem wyczekiwany i lubiany (szczególnie, gdy dopisze pogoda) przez uczniów, urlopowiczów i rolników. Każda z wymienionych grup ma tu swój interes - pierwsi z racji wypoczynku, drudzy ze względu na żniwa, które wymagają dobrej pogody. Duże oczekiwania wiążą z lipcem także pszczelarze, co Mistrz Jan podkreślił we wspomnianej fraszce:

„Z mego wonnego kwiatu  
pracowite pszczoły  
Biorą miód, który potem  
szlachci pańskie stoły”.

Dlatego wnikliwe obserwacje lipcowej aury mają swoje odzwierciedlenie w przysłowiach.

- Gdy w lipcu świeci słońce to plaże są gorące.
- Lipcowe deszcze dla chłopca kleszcze, a jak pogoda - większa swoboda.
- Upały lipcowe wróżą mrozy styczniowe.
- W lipcowym skwarze w Polsce jak na Saharze.
- W lipcu upały, styczeń mroźny cały.
- W lipcu upały, wrzesień doskonały.

W lipcu kwitną masowo kwiaty w ogrodach i parkach, a na polach gryka i późniejsze odmiany ziemniaków. Owocują krzewy (porzeczki, maliny, agrest) i drzewa owocowe, jak czereśnie i wiśnie oraz pojawiają się wczesne gruszki (lipcówka kolorowa), jabłka (papierówki) i śliwki (renklody). Las zaprasza na jagody, poziomki, maliny i grzyby, w tym na pierwsze rydze i maślaki. Również w lesie można spotkać roje motyli, których wysyp przypada właśnie na lipiec. Z kolei wędkarzy zapraszają akweny wodne na udane połowy, gdyż w lipcowe noce i poranki dobrze biorą m.in. leszcze, karpie, karasie i sumy. Wieczorami zaś latają beztrąsko nietoperze.

Lipiec zapisał się na trwałe w historii wielu państw i narodów, np. USA - ogłoszenie Deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych (4.07.1776), Francja - zburzenie Bastylii (14.07.1789). Na pamiątkę tamtych doniosłych wydarzeń, przytoczone daty są w tych krajach świętami narodowymi.

Dla nas, Polaków, już od ponad 600 lat, lipiec kojarzy się ze zwycięską bitwą pod Grunwaldem (15.07.1410), kiedy połączone siły polsko-litewskie rozgromiły potęgę krzyżacką.

Tę wiekopomną wiktoryę utrwalił na płótnie Jan Matejko. Mniej sympatycznie wspominały niegdyśjsze Narodowe Święto Odrodzenia Polski (1945-1990), przypadające 22 lipca, a ustanowione w 1945 r. na pamiątkę ogłoszenia rok wcześniej Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Z datą 22 lipca łączy się także dwie polskie konstytucje z lat 1807 i 1952. Pierwszą nadał Napoleon Bonaparte Księstwu Warszawskiemu, a drugą uchwalił Sejm Ustawodawczy.

Lipiec zapisał się złotymi zgłoskami w historii podboju Kosmosu. 20 lipca 1969 r., w ramach programu Apollo, człowiek po raz pierwszy w historii wylądował na Księżycu (misja Apollo 11). Pierwszymi ludźmi stającymi po Srebrnym Globie byli dwaj astronauty amerykańscy: Neil Armstrong i Edwin Aldrin. Armstrong wypowiedział wówczas znamienne zdanie: „Jest to mały krok dla człowieka, ale wielki krok dla ludzkości”.

Od ponad stu lat lipiec kojarzy się także z letnimi Igrzyskami Olimpijskimi, co potwierdza fakt, że z 17 powojennych olimpiad, aż osiem przypadło na lipiec i sierpień. Ostatnie, XXX Igrzyska Olimpijskie odbyły się w Londynie w dniach 27 lipca - 12 sierpnia 2012r.

Niektóre z popularnych imion przypadają również w lipcu. Świętują m.in.: Halina (1.07), Jakub - opiekun pielgrzymów, Krzysztof - patron kierowców (obaj 25.07) i Anna (26.07). Anna to najpopularniejsze w Polsce imię, nosi je co dwudziesta pani. Z dwójgiem solenizantów wiążą się znane powszechnie przysłowia:

- Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie.
- Po świętym Jakubie kartofli udłubie.
- Jak w świętą Annę deszcz pada, to robak orzechy zjada.
- Od świętej Anki chłodne wieczory i ranki.
- Szczęśliwy, kto na świętą Annę upatrzy sobie pannę.

W parze z imieniem występuje nazwisko. W Polsce ponad 5800 osób nosi nazwisko Lipiec. Identycznie brzmi nazwa pewnej wsi w pow. sztumskim, a podobnie, bo Lipce (od 1984 Lipce Reymontowskie) miejscowość w pow. skierniewickim rozslawiona przez Władysława Reymonta akcją powieści „Chłopi”.

Od nazwy miesiąca wywodzi się lipcówka, i oznacza m.in.:

- chorobę koni (alergiczne zapalenie skóry),
- wspomnianą już odmianę gruszy,
- wycieczkę (jak majówka i czerwcówka),
- pisklęta, które wylęgły się w lipcu,
- drzewo owocujące w lipcu.

W lipcu urodzili się sławni ludzie, jak np. powieściopisarze: Aleksander Dumas (ojciec) (24.07.1802), Józef Ignacy Kraszewski (28.07.1812) i Aleksander Dumas (syn) (27.07.1824) oraz Wisława Szymborska (2.07.1923) - poetka, noblistka i Maciej Orłoś (16.07.1960) - dziennikarz. W lipcu urodzili się i zmarli dwaj znani literaci: Francesco Petrarca (ur. 20.07.1304 - †19.07.1374) i Ernest Hemingway (21.07.1899 - †2.07.1961). W ostatnim dniu lipca 1944 r. zginął w katastrofie lotniczej autor „Małego Księcia”- Antoine de Saint-Exupéry.

Wprawdzie lipiec nie obfituje w święta i uroczystości, ale warto zwrócić uwagę na Dzień Psa (1.07), Światowy Dzień Dziennikarza Sportowego (2.07) i Dzień Bezpiecznego Kierowcy (25.07).

## Sierpień, po prostu sierpień

Sierpień (dawniej: sirzpień) to nazwa ósmego miesiąca, wywodząca się od sierpa używanego niegdyś przy żniwach, które wypadają w lipcu i w sierpniu. Sierp jest prawdopodobnie najstarszym ręcznym narzędziem używanym w rolnictwie, a przede wszystkim przy pracach żniwnych. W języku staropolskim sierpień nosił też nazwę stojączka. Określenie to odnosiło się do przypadającej wówczas, pozornej stagnacji w przyrodzie, po osiągnięciu przez nią pełni rozkwitu. Bo jest to rzeczywiście czas pewnego wyciszenia. Dojrzejają letnie odmiany jabłek i gruszek. Masowo dojrzewają też jeżyny i czarny bez, czerwieni się jarzębina i kwitną wrzosa...

Był to - i jest - miesiąc wyteżonej pracy, głównie przy żniwach. Terminy zakończenia żniw, uzależnione od regionu i warunków atmosferycznych, wyznaczały przysłowia:

- Na świętego Prokopa (4.08) szykuj plecy do snopa.
- Na Wniebowzięcie pokończone żęcie (15.08).
- Do Wniebowzięcia połowę żęcia (dotyczyło terenów Polski północnej).

Ostatecznie wypadało zakończyć żniwa na odlot bocianów, co umownie przypada na Bartłomieja (24.08), a przypomina o tym przysłowie: Na Bartłomieja Apostoła bocian do drogi dzieci woła. W tym czasie odlatują także inne ptaki, np. jaskółki, kukułki i wilgi.

I jeszcze jedna ludowa mądrość (z myślą o winogrodnikach): Sierpień jasny i pogodny, dla win jest bardzo wygodny.

Początek sierpnia kojarzono z nastaniem groźnej pory nawałnic i burz. Pierwszy dzień miesiąca nazywano Palikopą, bo taki ludowy przydomek nosił św. Piotr (w okowach), którego święto przypadało właśnie 1 sierpnia. - Na świętego Palikopy grom popali kopy - przestrzegało porzekadło. Dlatego powstrzymywano się tego dnia od żniwowania... szczególnie na swoim polu, z obawy o utratę zbiorów. Nastroj grozy wprowadzała kolejna przestroga: W Przemienienie Pańskie (6.08) są burze szatańskie.

W sierpniu obchodzą imieniny, m.in. Gustaw (2.08), Roch (16.08), Jacek (17.08), Bartłomiej (24.08) i Luiza (25.08). A oto przysłowia z nimi związane:

- Na święty Gustaw kopy w polu ustaw.
- Na święty Roch w stodole groch.
- Na święty Jacek, z nowej pszenicy placek.
- Bartłomiej zwiastuje, jaka jesień następuje.
- Gdy na Luizy ładnie, śnieg późno spadnie.

Od imion krok do nazwisk - w Polsce około 650 osób nosi nazwisko Sierpień.

Sierpień jest drugim, po lipcu - oprócz tej samej liczby dni (po 31) - pełnym miesiącem letnim i wakacyjnym. Przypomnę, że z wakacjami próbowano trochę eksperymentować, i np. jeszcze w latach 70. XX w. rok szkolny rozpoczął się ok. 20 sierpnia. Innym rodzajem sierpniowego eksperymentu była reglamentacja cukru, czyli wprowadzenie tzw. kartek, co nastąpiło 13.08.1976 r. (obowiązywały do 1985 r.). Od 1981 r. na kartki było też mięso, potem doszły inne artykuły, jak masło, mydło, olej, papierosy itd. Najdłużej obowiązywała reglamentacja mięsa - do lipca 1989 r.



Sierpień wielokrotnie zapisał się w naszej, polskiej historii tragicznymi wydarzeniami najwyższej wagi, jak: I powstanie śląskie (16-24.08.1919), II powstanie śląskie (19/20-25.08.1920 r.), bitwa warszawska zwana *Cudem nad Wisłą* (13-25.08.1920), powstanie warszawskie (1.08.-2.10.1944), wydarzenia w sierpniu 1980 na Wybrzeżu, rozprzestrzenione na kraj - masowe strajki pracownicze (od 14.08), zakończone podpisaniem porozumień sierpniowych pomiędzy rządem, a komitetami strajkowymi: w Szczecinie (30.08, Kazimierz Barcikowski - Marian Jurczyk), Gdańsku (31.08, Mieczysław Jagielski - Lech Wałęsa) i Jastrzębiu (3.09, Aleksander Kopeć - Jarosław Sienkiewicz). Wydarzenia sierpniowe w Polsce rozpoczęły kilkuletni proces obalania komunizmu w Europie wschodniej.

Niestety, sierpień również wyjątkowo tragicznie zapisał się w dziejach Japonii zrzuconiem w 1945 roku bomb atomowych na Hiroszimę (6.08) i Nagasaki (9.08).

Od nazwy miesiąca wywodzi się sierpniówka: 1) - nazwa dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 31.08.1944 r. „o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego”; 2) wycieczka za miasto (jak majówka czy czerwcówka).

Sierpień kojarzy się także z Międzynarodowym Festiwalem Piosenki w Sopocie (od 1992 r. pod nazwą Sopot Festival) i z letnimi Igrzyskami Olimpijskimi. Z 17 powojennych olimpiad, aż dwanaście przypadło na sierpień w powiązaniu z lipcem lub wrześniem. Przy-

kładem są ostatnie, XXX Igrzyska Olimpijskie, które odbyły się w Londynie w dniach 27 lipca - 12 sierpnia 2012 r.

Bieżącego roku dotyczą również inne, ważne wydarzenia. Pierwsze związane z podbojem Kosmosu: 6 sierpnia 2012 r., po 36-tygodniowym locie z Ziemi i pokonaniu 567 milionów kilometrów, wylądowała na Marsie automatyczna sonda amerykańska Curiosity i rozpoczęła misję badawczą. Drugie dotyczy pierwszej wizyty w Polsce patriarchy Moskwy i całej Rusi Cyryla I (16-19.08.2012). Obserwatorzy podkreślają jej przełomowe znaczenie dla stosunków pomiędzy Rosyjską Cerkwią Prawosławną a Kościołem katolickim w Polsce.

W sierpniu urodzili się: Jan III Sobieski (17.08.1629) - król Polski, Alfred Hitchcock (13.08.1899) - reżyser, kardynał Stefan Wyszyński (3.08.1901) - prymas Polski, Wojciech Fibak (30.08.1952) - tenisista. Zmarli: Czyn-gis-chan (†18.08.1227) - władca imperium mongolskiego, Romuald Traugutt (†5.08.1864) - dyktator powstania styczniowego, Paweł VI (kard. Giovanni Battista Montini, †6.08.1978) - papież, Anna German (†26.08.1982) - piosenkarka. W sierpniu urodzili się i zmarli: ks. Andrzej Czesław Klimuszko (23.08.1905-†25.08.1980) - wizjoner, jasnowidz, zielarz, autor książki pt. „Moje widzenie świata” i Neil Armstrong (5.08.1930 -†25.08.2012) - pierwszy człowiek, który 20.07.1969 r. stanął na Księżycu.

W sierpniu, uznawanym od 1984 r. za miesiąc trzeźwości, przypada kilka ważnych świąt: Przemienienie Pańskie (6.08), Wniebowzięcie NMP (Matki Boskiej Zielnej) i święto Wojska

Polskiego (pod wspólną datą 15.08) oraz NMP Częstochowskiej (26.08). Tego dnia 26 sierpnia 1956 r. uroczystości zostały ogłoszone Ja-snogórskie Śluby Narodu. Sierpień jest *od zawsze* miesiącem pielgrzymek na Jasną Górę. Pątnicza tradycja zapoczątkowana została w Kaliszu w XVII wieku. W bieżącym 2012 r. najstarsza w Polsce Piesza Pielgrzymka Kaliska odbyła się już po raz 375, warszawska - 301, a łomżyńska - 28. Tradycji tej dochował również Ojciec Święty Jan Paweł II. Z ośmiu papieskich pielgrzymek do Ojczyzny, na sierpień przypadły dwie: IV (cz. II) 13-20.08.1991 i VIII 16-19.08.2002. Pozostając przy tematyce papieskiej należy dodać, że 26.08.1978 r. rozpoczął się 33-dniowy pontyfikat Jana Pawła I (kard. Albino Luciani).

Ponadto w sierpniu przypadają inne, oprócz wspomnianych, dni i święta, jak np. Dzień Przewodników i Ratowników Górskich (10.08), Dzień Energetyka (14.08) i Europejski Dzień Pamięci Ofiar Stalinizmu i Nazizmu (23.08).

Omawiany miesiąc znalazł się także w tytule sztuki współczesnego amerykańskiego dramaturga - Tracy Lettsa „Sierpień. Oklahoma. Hrabstwo Osace”, zaprezentowanej w tym roku również polskiej publiczności.

I na zakończenie akcent lokalny - w sierpniu, od 13 już lat, odbywają się Dni Krasnosielca.

Tadeusz Kruk

## Praca dla chętnych www.pupmakow.pl

Informacja o aktualnych na dzień 28-08-2012 ofertach pracy zamieszczonych na podanej wyżej stronie Powiatowego Urzędu Pracy w Makowie.



Objaśnienie:  
**MP:** proponowane miejsce wykonywania pracy.  
**W:** wymagania.

**1. kierownik oraz pracownik składu węgla:** MM Work Service Sp. z o.o., Bydgoszcz, **MP:** Maków **W:** min. zawodowe, obsługa komputera, prawo jazdy kat. B, doświadczenie mile widziane, 797 999 562, [pracownik@skladwegla.pl](mailto:pracownik@skladwegla.pl)

**2. Przedstawiciel handlowy:** GLAZ BUD Sp. z o.o. **MP:** Market budowlany MRÓWKA, Maków **W:** preferowane wykształcenie wyższe, prawo jazdy kat. B, mile widziane dośw. zawodowe 609 090 426.

**3. elektromonter-pomocnik:** ELEKTROPOL Zakład Budowy Sieci i Instalacji Elektrycznych W. Wojciechowski **MP:** Przasnysz i teren całego kraju, **W:** wykształcenie min. zawodowe, mile



"Zanikające obrazki" Fot. Daria Kruk, Dąrdzewo 22 sierpnia 2012 r.

widziane upr. elektr. EiD do 1 kW mile widziane doświadczenie 503 076 136, 509175805

**4. kierowca samochodu ciężarowego:** KAL-TRUCK K. Leleniewski, Karwacz **MP:** Karwacz **W:** prawo jazdy kat. CE, św. kwalifikacji, 2 lata doświadczenia 606 450 944

**5. pracownik biurowy, kierownik serwisu, przedstawiciel handlowy:** SKAN Sp. z o.o., Przasnysz **MP:** Przasnysz, ul. Gdańska 1 A **W:** wykształcenie średnie/wyższe i inne - więcej informacji: 29 756 47 90 [amorawska@skan-polska.com](mailto:amorawska@skan-polska.com)

**6. hydraulik, pomocnik hydraulika:** DAN BUD Zakład Instalacyjno Budowlany, Przasnysz **MP:** na terenie całego kraju **W:** doświadczenie w budownictwie 604 598 279

**7. spedytor międzynarodowy:** ARBA Sp. z o.o. **MP:** Sierakowo 55 **W:** wykształcenie wyższe,

biegła znajomość j. niemieckiego w mowie i piśmie 29 752 55 91 [www.arba-transport.pl](http://www.arba-transport.pl)

**8. spawacz gazowy:** Firma Handlowo Usługowa TECHNOSAN, Przasnysz **MP:** Sierakowo i na terenie całego kraju **W:** uprawnienia spawanie gazowe lub elektryczne 501 303 520, 29 752 31 59

**9. kierowca samochodu ciężarowego:** ARBA Sp. z o.o. Sierakowo **MP:** Sierakowo 55 **W:** prawo jazdy kat. CE, św. kwalifikacji, doświadczenie min. 1 rok jako kierowca 29 756 40 15

**10. mechanik pojazdów samochodowych:** INSTAL GAZ **MP:** Jednorzec **W:** umiejętności zawodu mechanika, mile widziane doświadczenie zawodowe 517 964 403

Ślawomir Rutkowski



## Pomagamy bocianom Okaleczone ptaki lotne

Lotne bociany (dorosłe oraz młode, które samodzielnie opuściły gniazdo) ulegają różnego rodzaju kontuzjom. Najczęściej są ofiarami kolizji z liniami energetycznymi. Na skutek zderzenia z niebezpiecznymi przewodami ptaki często doznają uszkodzenia lub złamania skrzydeł bądź nóg. Bywa, że zostają śmiertelnie porażone prądem. Większość bocianów, które ulegają tego typu wypadkom, to osobniki młodociane, uczące się latać. W przypadku złamania rannego bociana należy poddać go badaniu przez lekarza weterynarii. Najlepiej szukać pomocy w najbliższej placówce zajmującej się leczeniem i rehabilitacją dzikich zwierząt. Jeśli nie znamy takiego ośrodka, można zwrócić się do urzędu gminy z prośbą o rozwiązanie problemu. Urzędy gmin posiadają określone procedury postępowania w przypadku znalezienia rannych zwierząt na swoim terenie, powinny dysponować adresami placówek, do których można skierować poszkodowanego ptaka, mogą zorganizować pomoc ze strony gminnego lekarza weterynarii wolnej praktyki. Zwykle wiedzą do kogo się zwrócić, jeśli trzeba zorganizować akcję chwytania bociana i przekazania go pod specjalistyczną opiekę. Chociaż osłabionego ptaka można dość łatwo złapać, należy zachować przy tym wszelkie zasady bezpieczeństwa. Trzeba uważać zwłaszcza na ostry dziób, którym przestraszony bociek może mocno uderzyć, dotkliwie raniąc osobę udzielającą mu pomocy. O dalszych losach znalezionego rannego bociana powinien zdecydować lekarz weterynarii. Jeśli ptak jest bardzo dotkliwie zraniony i nie ma szans na wyleczenie, np. ma połamane obie nogi, należy poprzez uspienie skrócić jego cierpienie. Część ptaków można wyleczyć, ale nie wszystkie da się przywrócić naturze. Część z nich, pomimo ogólnie dobrej kondycji, nigdy nie będzie sprawnie latać i do końca życia musi pozostać w ptasich azylach lub ogrodach zoologicznych. Zwierzę z lekkimi obrażeniami ma szansę, po okresie rehabilitacji, powrócić na wolność, choć z reguły na skutek zatracenia wrodzonej płochliwości przed człowiekiem, nie zachowuje dostatecznej ostrożności i na trasie wędrówek lub na zimowisku może zostać łatwo upolowane przez ludzi lub zwierzęta.

### Młode wyrzucone z gniazda

Zdarza się, że bociani rodzice wyrzucają z gniazda swoje pisklęta. Dzieje się tak najczęściej wówczas, gdy młody bocianek zachowuje się nienaturalnie, wykazuje oznaki choroby, kalectwa, osłabienia. Instynkt nakazuje rodzicom wyeliminowanie „podejrzanego” osobnika z gniazda, aby nie stanowił zagrożenia dla

zdrowych piskląt. W przypadku znalezienia żywego pisklęcia, które zostało celowo wyrzucone przez dorosłe bociany, nie ma sensu wkładać go do gniazda, gdyż zostanie z pewnością usunięte ponownie. Natura skazuje takie pisklę na śmierć, dzięki czemu populacja nie zostaje osłabiona. Tak działa dobór naturalny, korzystny z punktu widzenia gatunku. W ludziach, widzących nieporadne puszyste bocianiętko leżące na ziemi, rodzi się współczucie i chęć niesienia pomocy. Dlatego często „wyrzutki” trafiają pod opiekę gospodarzy mieszkających w pobliżu gniazda. Chcąc ratować pisklę, należy przede wszystkim pokazać je lekarzowi weterynarii, który oceni jego stan. Najlepiej oddać ptaka do ośrodka rehabilitacji zwierząt, gdzie ma szansę zostać odchowany i wypuszczony na wolność.

### Ptaki, które pozostały na zimę

Co roku niewielka część bocianów pozostaje na zimę w Polsce. Są wśród nich zarówno ptaki osłabione czy okaleczone, jak i sprawne fizycznie. W przypadku ptaków w dobrej kondycji, sprawnie latających, które nie odleciały do ciepłych krajów, lecz pozostały na terenach łęgowych, nie należy podejmować żadnych działań ograniczających im swobodę. Próby pozostawiania zdrowych ptaków na zimę znane są od wojny i podejmowane regularnie przez niewielką część populacji. Choć jest to zachowanie odbiegające od normy przypisanej do gatunku, istnieją udokumentowane przypadki skutecznego przezimowania bocianów w stanie dzikim. Trudno powiedzieć, czemu tak się dzieje. U części ptaków może dochodzić do zaburzeń instynktu migracji. Być może obser-

wujemy narodziny nowej strategii, polegającej na próbie przetrwania, przez niektóre osobniki, trudnych warunków pogodowych bez narażania się na niebezpieczeństwo wędrówki, co, jeśli się powiedzie, daje wiosną pierwszeństwo w wyborze najlepszego gniazda. Ludzie, widząc bociana w okresie jesienno-zimowym z reguły podnoszą alarm i za wszelką cenę chcą ptaka schwytać i umieścić w niewoli. Choć są przekonani, że działają dla dobra zwierzęcia, mogą wyrządzić mu więcej szkody niż pożytku. Zdrowy bocian, jeśli nie był przetrzymywany i przyzwyczajony do bliskości człowieka, nie pozwoli się złapać. Tego typu próby spowodują jedynie przepłoszenie go z okolicy, w której najwyraźniej potrafi znaleźć pożywienie. Zamiast łapania

zdrowego, silnego bociana spotkanego w zimie, można próbować pomóc mu w inny sposób, nieograniczając jego wolności. W najtrudniejszym okresie, kiedy ziemia i zbiorniki wodne są zamrożone, rozwiązaniem jest wykładanie pokarmu w postaci surowych, małych ryb lub mięsa z drobnymi kośćmi, podrobów z pierzem itp. Warto wyłożyć pokarm „na oczach bociana”, w przeciwnym razie poczęstunek może zostać zjedzony przez psy bądź lisy. Dobrze jest zmieniać miejsca karmienia i zakończyć dokarmianie natychmiast po ustąpieniu silnych mrozów. Nie wolno przyzwyczajając ptaka do siebie. Jeśli chcemy, by żył jak najdłużej, pozwólmy mu zachowywać się naturalnie, nie likwidujemy wrodzonego lęku przed człowiekiem. Ta nieufność i czujność pozwala mu przetrwać na wędrówkach i zimowisku, gdzie może napotkać ludzi polujących na bociany. Część bocianów, które pozostają na zimę w Polsce, to osobniki osłabione, chore bądź kalekie. Nie mają sił, aby podjąć wędrówkę, często nie są w stanie sprawnie latać. Bez interwencji człowieka z reguły skazane są na śmierć. W takich przypadkach należy szukać pomocy w ośrodkach rehabilitacji zwierząt, ptasich azylach itp., gdzie ptaki miałyby szansę



JÓZEK!  
WIĘCEJ

JA CIĘ PROSZĘ, TY IM JUŻ  
NIE POMAGAJ ???

### Młode, które wypadły z gniazda

Zdarza się, że pisklę bocianie wypadnie z gniazda na skutek wichury. Bywa również, że spada całe gniazdo wraz z lęgiem. Wówczas, jeśli okaże się, że młody nie ucierpiał z powodu upadku (co powinien stwierdzić lekarz weterynarii), najlepszym rozwiązaniem jest możliwość szybkie włożenie go do gniazda. Taka akcja wymaga mobilizacji, dobrej woli i zaangażowania ze strony lokalnych instytucji. Trzeba zorganizować podnośnik lub długą drabinę, co pozwoli dostać się do gniazda, by włożyć tam pisklę. W przypadku zawalenia się gniazda sytuacja jest jeszcze bardziej skomplikowana i idealnie byłoby natychmiast zorganizować montowanie platformy, na którą można by nałożyć stare gniazdo i włożyć do niego pisklęta. Jeśli przeprowadzi się taką akcję szybko, dorosłe ptaki zaopiekują się odzyskanymi dziećmi. Często oddanie bocianka do ośrodka rehabilitacji ptaków jest łatwiejsze, gdyż nie wymaga organizowania specjalistycznego sprzętu, ale dla dobra zwierzęcia warto podjąć wysiłek. Młody ptak wychowany przez własnych rodziców jest najlepiej przygotowany do życia, nie jest „skażony” bliskością człowieka, ma większe szanse na przetrwanie.



przezimować pod opieką fachowców. W zorganizowaniu oględzin zwierzęcia przez lekarza weterynarii, czy przetransportowaniu do specjalistycznego ośrodka, może pomóc urząd gminy, gdzie warto zwrócić się z prośbą o interwencję.

### Czym karmić bociana?

W przypadku konieczności czasowej opieki nad rannym bocianem bardzo ważne jest właściwe jego karmienie. Należy pamiętać, że jest on zwierzęciem tylko i wyłącznie mięsożernym. Nie wolno karmić go makaronem, chlebem, ziemniakami itp., gdyż są dla niego szkodliwe. Bocianowi należy podawać na przykład: małe nieczyszczone ryby, całe myszy, ugotowane na twardo i zgniecione ze skorupką jajko, podroby wraz z drobnymi kośćmi i chrząstkami. W razie wątpliwości najlepiej zasięgnąć opinii lekarza weterynarii. Bocian, podczas odżywiania się, tworzy wypluwki, czyli owalne zlepki niestrawionych części pokarmu, takich jak sierść, łuski, chitynowe fragmenty owa-

dów, pióra, kości, skorupki. Jest to proces fizjologiczny występujący również u ptaków drapieżnych i sów, niezbędny ptakowi do prawidłowego funkcjonowania. Dlatego nie wolno karmić bociana zbyt „oczyszczonym” pożywieniem, musi ono zawierać elementy, z których ptak utworzy wypluwkę. Dorosły bocian powinien otrzymywać ok. 1 kg pożywienia dziennie i mieć stały dostęp do wody.

### Co mówi prawo?

Bocian biały podlega w Polsce ochronie ścisłej, na mocy Ustawy z dnia 16 kwietnia 2004 o ochronie przyrody (Dz.U.09.151.1220 j.t. ze zm.) i Rozporządzenia Ministra Środowiska z dnia 28 września 2004 r. w sprawie gatunków dziko występujących zwierząt objętych ochroną (Dz.U.04.220.2237). W świetle tych dokumentów zabrania się zabijania, chwytania, umyślnego płoszenia i niepokojenia ptaków, przechowywania ich jaj i wydmuszek, niszczenia gniazd, siedlisk i ostoi. Jednak w określonych okolicznościach zakazy te mogą zostać

uchylone. Tak dzieje się w przypadku bocianów rannych bądź osłabionych, które wolno chwytać „w celu udzielenia im pomocy weterynaryjnej i przemieszczenia do ośrodków rehabilitacji zwierząt oraz przetrzymywania w tych ośrodkach na czas odzyskania zdolności samodzielnego życia i przywrócenia ich do środowiska przyrodniczego”. Dłuższe przetrzymywanie bociana bez odpowiedniego zezwolenia jest zabronione. W razie wątpliwości w kwestiach dotyczących przetrzymywania gatunków chronionych można uzyskać informacje w regionalnej dyrekcji ochrony środowiska (u regionalnego konserwatora przyrody).

Mariusz Dobosz  
Powiatowy Lekarz Weterynarii  
w Makowie Mazowieckim

## Cebulkowy zawrót głowy

Wakacje, wakacje ... lenistwo, słońce, woda (burze i trąby powietrzne wymownie przemilczę), wiecej jednak, że co dobre jakoś dziwnie szybko się kończy. Koniec wakacji to również koniec lata, a więc nastaje jesień, a jesienią co robimy? No pewnie, że sadzimy cebulki, by było co wiosną podzi-



wiać.

Do wyboru mamy całą gamę roślin kwitnących wcześniej bądź późną wiosną. Gdy jeszcze mało zieleni, to właśnie one swoimi barwami i różnorodnością kwiatów rozweselają świat wokół nas. Aby jednak tak się stało, to musimy właśnie teraz, jesienią, posadzić cebulki tych wiosennych rozweselaczy. Czasami refleksja przychodzi po czasie i wiosną w porze kwitnienia roślin cebulowych przychodzi klient i chcą kupić cebulki tulipanów lub krokusów, bo u sąsiadki tak ładnie kwitną! A tu guzik, trzeba czekać do jesieni... Żeby nie żałować na przyszłość, że się nie posadziło, polecam już teraz zainteresować się zakupem cebulek, aby nie ominęły Was najlepsze okazy. Do wyboru mamy:

**Tulipany** - teraz jednak nie wystarczy po-



wiedzieć, że się chce cebulki tulipanów, musimy wiedzieć, czy to mają być tulipany botaniczne (cudne, niskie rośliny z ozdobnymi li-

śmi), czy może liliokształtne bądź papuzie (mowa o wyglądzie kwiatów), a może wielokwiatowe (na jednej łodydze kilka kwiatów)? Są też w sprzedaży odmiany „babine”, które każdy pamięta z dzieciństwa - klasyczne, bez udziwień i wytrzymałe na wszystkie niedogodności.

**Żonkile** (zwyczajowa nazwa narcyzów) - nie ustępują urodzie tulipanom, a wybór odmian, że aż dech zapiera! A to trąbką długą lub chudą, czerwoną, żółtą, pomarańczową czy białą. Płatki zwinięte, rozwinięte, skupione lub rozczochrane. Ach, tylko wybierać.

**Krokusy** - małe, średnie, duże, fioletowe, żółte, niebieskie... Na trawnik, na grządkę, jak kto woli.

**Hiacynty** - królowe zapachu wiosny. Żaden kwiat wiosenny nie pachnie tak ładnie i intensywnie, co on. A jak wygląda..., fioleto, żółcie, róże, niebieskości i biel to kolorystyka hiacyntów.

**Cesarska korona** - to jest dopiero wyższa szkoła jazdy! Cebula wielkości dużego ziemniaka, a zapach, który wydziela, dosłownie zwala z nóg (ale nie dlatego, że taki piękny tylko, że taki śmierdzący - przepraszam za wyrażenie). Ten zapach ponoć nie zachwyca też szkodników, a zarazem smakoszy naszych cebulek, czyli kretów, tak więc posadzenie cesarskiej korony wśród innych cebul pozwoli nam uniknąć na owej grządce wizyty paskudnego cebulkozjadą. Poza tym jest to baaardzo okazała roślina i wszyscy właściciele ogrodów, w których rośnie ten precudny kwiat, bardzo się pyszną z tego powodu i mają rację, bo posadzenie i pielęgnacja tej rośliny wymaga trochę zachodu.

**Lilia Candidum** - zwana lilią św. Józefa lub św. Antoniego. Jest to zupełnie inna lilia, jakie znamy. Tę lilię jako jedną z nielicznych sadzimy płytko (3 cm głębokości). Najlepiej sadzić ją w połowie lata, w krótkim czasie wypuszcza pierwsze liście, które pozostają zielone aż do następnego sezonu. Jej wizytówką są piękne, wielkie białe kwiaty i cudowny, intensywny, rozchodzący się po całym ogrodzie zapach. Zakup takiej cebulki to niemały wydatek, ale proszę mi wierzyć, że ta roślina warta jest każdej wydanej złotówki.

**Zimowit** - przy tej roślinie zauważymy pewne odstępstwo od tego, co pisałam na wstępie,

ponieważ ta roślina nie zachwyca nas swoimi kwiatami wiosną, tylko jesienią! Wtedy, gdy już nic nie kwitnie i robi się ponuro w ogrodzie, to zimowit wychyla się z ziemi i zaznacza swoją obecność oryginalnymi kwiatami w kolorze różowym, białym lub fioletowym. Roślina ta jest trochę odmieńcem w świecie roślin, ponieważ jesienią wypuszcza tylko kwiaty, natomiast liście pojawiają się wiosną.

**Przebiśniegi, szafirki** - to małe roślinki, ale jak wyglądałyby nasz ogród wiosną bez nich!



Długo by jeszcze wymieniać, co moglibyśmy posadzić. Według własnego gustu i potrzeb wybieramy i sadzimy, bo warto. Nie wspominałam jeszcze, że te cebule z reguły zostają w gruncie przez kilka sezonów, więc mało z nimi zachodu, a jaki efekt! Warto zaopatrzyć się w specjalny przyrząd do sadzenia cebul, który pozwoli nam precyzyjnie odmierzyć głębokość ich sadzenia (pamiętajmy: trzykrotna wysokość cebuli - nie dotyczy to lili św. Józefa). Aby zabezpieczyć nasze cebule przed szkodnikami (kret, mysz polna, nornica, karczownik ziemny), sadzimy je w specjalnych koszykach do tego przeznaczonych, które skutecznie ochronią nasze cebule, a gdy będziemy chcieli je przesadzić, to wtedy bez problemu je zlokalizujemy. Przed posadzeniem cebulek dobrze byłoby zaprawić je zaprawą grzybobójczą, aby nie zgniły i nie zachorowały na pleśnię, zgorzele tudzież inne fuzariozy.

Niniejszym ogłaszam akcję: wielkie sadzenie, aby wiosna była kolorowa!

Pozdrawiam Iwona Pogorzelska



## O sporcie ... Mistrzostwa Europy 2012 w piłce nożnej

Każdy czekał na piłkarskie święto, które miało miejsce w Polsce i na Ukrainie. Były niespodzianki spowodowane awansem z grupy reprezentacji Starego Kontynentu, ale także smutek i rozgoryczenie uwarunkowane ostatnim miejscem Polaków w grupie A. Wiele osób stawiało na to, że z tej właśnie grupy wyjdzie



Rosja i Polska, ale to one odpadły z Mistrzostw. Czechy i Grecja pogodziły w pewnym sensie Polskę i Rosję. To właśnie Czesi wygrali swoją grupę z dorobkiem 6 punktów, za nimi na drugim miejscu uplasowała się Grecja, mająca 4 punkty i lepszy bilans bramkowy niż Rosja. Piłkarze z Hellady odnieśli jedno zwycięstwo, ponieśli jedną porażkę i jeden raz zremisowali. Na pewno grupa A to wielka niespodzianka. Nie możemy zarzucić naszym chłopcom, że nie zostawili serca na boisku, po prostu to był brak szczęścia.

Kto by przepuszczał, że wicemistrz świata z 2010 roku nie wyjdzie z grupy? Myślę, że nikt. Jeszcze większym zdziwieniem obejmujemy fakt, że reprezentacja Oranje miała 0 punktów. Natomiast brązowy medalista świata z RPA - Niemcy wygrali wszystkie mecze grupy B, obejmując pierwsze miejsce z dorobkiem 9 punktów. Na drugiej lokacie znalazła się reprezentacja Portugalii z wielkimi gwiazdami w składzie m.in. Ronaldo, Pepe, Coentrão, Meireles. Mistrzowie Europy z 1992 r. też musieli jechać do domu po fазie grupowej. Bez wątplenia grupa B była „grupą śmierci”, gdzie dwa dobre zespoły musiały odpaść.

W grupie C królowali ostatni mistrzowie świata - Hiszpanie zdobyli 7 punktów. Najpiękniejszy ich mecz to ten z Irlandią, słaby rywal, ale to wtedy Fernando Torres dał upust swojej dziecięcej fantazji, zdobywając 2 bramki. Druga lokata należy do Włoch z dorobkiem 5 punktów, gdzie kapitanem okrętu Cesarego Prandelliego był Anrea Pirlo, który świetnie organizował atak na bramkę grupowego rywala. Za drużyną z Półwyspu Apenińskiego znalazła się reprezentacja Chorwacji, mająca tylko punkt mniej, w której wspinała grą popisał się napastnik Wolfsburga - Mario Mandžukić, zdobywając 3 bramki dla swojego zespołu. Irlandii nawet nie pomogła gwiazda Los Angeles Galaxy - Robbie Keane, odpadła, nie posiadając żadnego punktu i tracąc przy tym 9 bramek w 3 meczach.

Grupa D należała do Anglii, która uzbierała 7 punktów. Francja dzięki jednej porażce, jednemu zwycięstwu i jednemu remisowi zapewniła sobie awans do ćwierćfinału. Współgospodarze Euro 2012 mimo dobrej postawy Andrieja Szewczenki nie potrafiła awansować dalej. Szwecja w składzie z gwiazdą AC Milanu - Zlatanem Ibrahimowiciem zdobyła 3 punkty i w grupie D zajęła 4 miejsce.

21 czerwca w Warszawie odbył się pierwszy ćwierćfinał pomiędzy Czechami a Portugalią. Z tego pojedynku zwycięsko wyszli piłkarze Paulo Bento, czyli Portugalia, po голу Cristia-

no Ronaldo.

22 czerwca o godzinie 20:45 na stadionie w Gdańsku zmierzyły się reprezentacje Grecji i Niemiec. Obyło się bez niespodzianek, nasi zachodni sąsiedzi wygrali 4:2.

Dzień później w trzecim ćwierćfinale w Doniecku drużyna Hiszpanii podejmowała Francję. Królem tej bitwy był „pan idealny” Xavi Alonso, dzięki jego dwóm trafieniom reprezentacja Hiszpanii awansowała do półfinału. Jedną z bramek zdobył z rzutu karnego.

24 czerwca na Stadionie Olimpijskim w Kijowie mierzyły się zwycięska drużyna grupy D z drugim zespołem C, czyli Anglii - Włochy. Ani 90 minut gry, ani dogrywka nie wyłoniły zwycięzcy, były potrzebne rzuty karne. W siatkę Włoch podczas karnych nie trafia Cole, Young i to dzięki nim Włochy awansują dalej.

Jest 27 czerwca 20:45, stadion w Doniecku zapełniony kibicami Portugalii i Hiszpanii. Tak samo jak 24 czerwca w meczu Anglii - Włochy potrzebne były rzuty karne, szczęśliwie dla Hiszpanów. Jednak to Portugalia przeważała w meczu, mieli po prostu pecha.

Na drugi dzień na Stadionie Narodowym w Warszawie Niemcy podejmowali Włochów. Trzeba przyznać to zawodnik Manchesteru City - Mario Balottelli był bohaterem. W końcówce meczu do siatki Włoch z rzutu karnego trafił Mesut Ozil. Ale zabrakło czasu, by Niemcy przynajmniej mogli doprowadzić do wyrównania.

1 lipca Hiszpanie zapamiętają do końca życia, to właśnie tego dnia udało im się obronić tytuł Mistrzów Europy. To właśnie ich zawodnik otrzymał Złotego Buta, najlepszym strzelcem Euro 2012 okazał się Fernando Torres. Napastnik Chelsea Londyn nie trafiał zbyt często w lidze angielskiej, a tu taką niespodziankę nam zrobił :). Reprezentacja Hiszpanii pokonała Włochy 4:0, zadziwiający wynik jak na finał takiej imprezy.

Najlepszym zawodnikiem turnieju okazał się też zawodnik hiszpański, tym razem bramkarz Iker Casillas. Myślę, że nikt nie podważy tego wyboru, to on wiele razy ratował swoją drużynę przed stratą bramki. Na drugim miejscu znalazł się Cristiano Ronaldo z notą 4,2. Na trzecim miejscu następny Hiszpan Andres Iniesta z taką samą notą jak portugalski pomocnik.

Myślę jednak, że Euro 2012 to nie tylko piękne piłkarskie święto, ale także świetne zaprezentowanie Polski jako kraju ciekawego i wartego, by ponownie go odwiedzić. Powinniśmy być dumni z organizacji najlepszego w ostatnich latach finałowego turnieju Mistrzostw Europy. Wielu kibiców chwali nasz kraj i zapewnia, że ponownie go odwiedzi. Co zyskałoby dzięki Euro 2012? Myślę, że lotniska i drogi, których budowa przyczyni się do ściągania inwestorów, chcących budować przy nich fabryki czy hotele. Po Mistrzostwach Świata zostały nam piękne stadiony, z których będziemy korzystać przez następne lata i dobre wrażenie, jakie zrobiliśmy na kibicach z całego świata. Bądźmy dumni, że mamy tak ciekawy i piękny kraj, potwierdzeniem tego jest fakt, że z pobytowych ośrodków znajdujących się w Polsce skorzystało aż 13 reprezentacji uczestników Euro. Na pewno zainteresowanie zagranicznych gości turystyką naszego kraju wzrosło i ulegnie szybkiemu rozwojowi. Podsumowując, można powiedzieć, że Euro niedużo nas kosztowało, a wiele nam dało.

## Kwalifikacje do Ligi Mistrzów i Ligi Europejskiej

Myślę, że wszyscy ochłonęli po Euro 2012 i z wypiekami na twarzy podpatrują poczynania polskich ekip zarówno w kwalifikacjach do Ligi Europejskiej, jak i jednej drużyny w Lidze Mistrzów. Przypomnijmy, że w Lidze Mistrzów reprezentuje nas Śląsk Wrocław, natomiast w Lidze Europejskiej występują: Lech Poznań, Legia Warszawa i Ruch Chorzów.

W Lidze Mistrzów zapewniony awans mają aż 22 zespoły, które nie muszą brać udziału w kwalifikacjach. Najwięcej klubów mamy z Anglii, bo aż cztery: Manchester City, Manchester United, Arsenal Londyn, Chelsea Londyn. Ten ostatni to zwycięzca ostatniej Ligi Mistrzów. Ale także inne kraje dotrzymują kroku, po trzy zespoły mamy z Hiszpanii i Niemiec.

Śląsk Wrocław awansował do III rundy kwalifikacyjnej Ligi Mistrzów. Ale nie ukrywajmy faktu, że nasz mistrz w rewanżu z Budocnost Podgorica grał beznadziejnie. Z tego meczu można pamiętać jedynie klepkę Mili z Patejukiem. Piłkarze z Bałkanów wprowadzali groźne kontry, prowadzili grę kombinacyjną. Jeśli Śląsk będzie grał tak nadal to nie ma szans w starciu z europejskimi gigantami. Rywalem naszego mistrza w III rundzie kwalifikacyjnej był szwedzki Helsinborg. Mjoelekossan, czyli Mleczna Krowa (taki przydomek nosi ten klub) awansował dalej dzięki bezbramkowemu remisowi z walijskim klubem The New Saints FC, natomiast w rewanżu pokonał drużynę z Walii 3:0. Chłopaki z Wrocławia powinni uważać na 33-letniego lewego obrońcę Helsinborgu Erika Edmana. To bardzo doświadczony piłkarz, świadczy o tym ilość jego występów w reprezentacji Szwecji, jest ich aż 57. Mjoelekossan to pięciokrotny mistrz swojego kraju, a wywalczony w ostatnim sezonie tytuł był pierwszym od 12 lat. To, czym straszylam okazało się prawdziwe. Słaby rewanż z Budocnostu Podgorica wróżył przegraną Wojskowych z Mleczną Krową. Piłkarze ze Szwecji wygrali 3:0 po golach Finnbogasona, Anderssona, Nordmarka, było to zwycięstwo na wyjeździe, czyli Śląsk musiałby strzelić cztery gole, by awansować dalej. To raczej niemożliwe. Ale pamiętajmy, póki piłka w grze, wszystko może się wydarzyć. Jednak nie w tym przypadku, Wrocławianie przegrali i w drugim meczu i stracili szansę na Ligę Mistrzów, nie powtórzy tym razem sukcesu Legii Warszawa i Widzewa Łódź, które jako jedyne polskie zespoły wystąpiły w fazie grupowej Ligi Mistrzów, miało to miejsce w sezonie 1995/1996 (Legia) i 1996/1997 (Widzew). Teraz Wojskowym zostało tylko zagrać w 4. rundzie kwalifikacyjnej Ligi Europejskiej. Rywalem chłopaków z Wrocławia będzie Hannover 96, w którym występuje reprezentant Polski - Artur Sobiech. Muszą wygrać, by być w fazie grupowej Ligi Europejskiej. Zespół z Dolnej Saksonii na pewno nie będzie łatwym przeciwnikiem.

W I rundzie kwalifikacyjnej Ligi Europejskiej brał udział nasz Lech Poznań, który rywalizował z Żetysem Tałdykorgan. W pierwszym meczu piłkarze z Kazachstanu musieli uznać wyższość polskiego zespołu, bo Lech wygrał 2:0. W drugim meczu padł remis 1:1 i tym samym nasza drużyna awansowała dalej. II runda



kwalifikacyjna to zmierzenie się Kolejorza z Chazarem Lenkoran, pierwszy pojedynek to 1:1, ale w drugim zawodnicy z Azerbejdżanu przegrali 1:0. W trzeciej rundzie rywalem drużyny z Poznania będzie AIK Solna z Szwecji. Ten zespół w II rundzie grał z FH Hafnarfjörður, najpierw zremisowali 1:1, by później pozabawić rywali szansy na awans, wygrali skromnie 1:0. Nadszedł dzień, w którym Lech rywalizuje z zespołem szwedzkim, niestety poległ na wyjeździe 3:0. Może u siebie w meczu rewanżowym nadrobi zaległości? Nic z tych

rzeczy, zespół z Poznania odpadł. Lechici w drugim meczu z AIK Solna strzelili gola, ale to za mało, by awansować. Drużyna ze Szwecji zagra dalej.

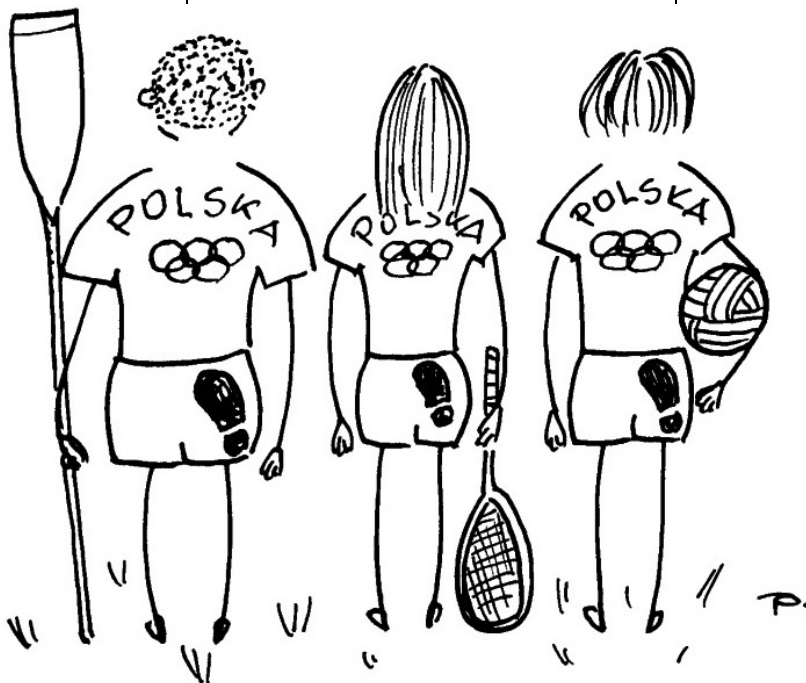
Ładne wyniki osiągnął zespół z Chorzowa, który solidnie pokonał Metalurg Skopje z Macedonii, kolejno 3:1 i 3:0. Następna runda to bój z Viktorii Pilzno. Drużyna z Czech zagra z Ruchem dzięki pokonaniu FC Metalurgi Rustawi. Drużyna z Gruzji uległa 3:1 i 2:0. Ruch na swoim terenie podejmował klub z Czech, cóż przegrał 3:0. Stawia to chłopaków z Chorzowa w bardzo trudnej sytuacji tuż przed rewanżem, który odbędzie się na stadionie Viktorii Pilzno. Niestety nie wybrnęli z trudnej sytuacji, ponieśli całkiem, przegrywając 5:0.

Także nasi Legioniści pokonali Metalurgs Lipawę, najpierw był remis 2:2, ale to była cisza przed burzą, jaką polska drużyna zgotowała zespołowi z Łotwy, wygrywając 5:1. W III rundzie kwalifikacji rywalem Legii był SV Ried z Austrii. Ten zespół ma za sobą ciężką przeprawę z Szachciorem Soligorsk z Białorusi, ponieważ w obu meczach padł remis, tyle że w pierwszym meczu był to remis 1:1 na wyjeździe, co dało mu awans. Myślę, że Legia ma największe szanse, by odrobić gola, strzelić jeszcze i tym samym awansować, bo przegrała 2:1 na wyjeździe. Wierzę, że Legioniści na własnym stadionie zrobią wszystko, by zatrzymać SV Ried z Austrii. Moja wiara w ten zespół przyniosła oczekiwany efekt, w drugim meczu pokonał on drużynę z Austrii 3:1 i awansował dalej. Rywalem Legii będzie Rosenborg Trondheim. W latach 1995-2002 zespół z Norwegii uczestniczył co rok w fazie grupowej Ligi Mistrzów.

Jednym słowem naszym zespołom daleko do europejskich klubów, chociaż myślę, że Legia ma szansę na grę na wyższym poziomie. Moim zdaniem w tej edycji Ligi Mistrzów będzie królować jakiś klub z Hiszpanii, być może ktoś z wielkich rywali Real Madryt lub Barcelona. Obie drużyny mają coś do udowodnienia. Królewskich pokonała drużyna z Monachium w rzutach karnych w poprzedniej Lidze Mistrzów, grali przecież o wejście do finału. Także Real Madryt chce pokazać, że tamto starcie było tylko potknięciem i wypadkiem przy pracy. Natomiast Barcelona też poległa w meczu

o wejście do finału. Najpierw przegrała z Niebieskimi, a później zremisowała 2:2, co dało wygraną Chelsea. Mówi się, że Katalończycy to najlepszy zespół, może nie tylko Europy, ale i świata, więc niech to udowodnią. Artykuł zawiera informacje z kwalifikacji Ligi Mistrzów i Europejskiej do dnia 16.08.2012 r.

### Podsumowanie Olimpiady



„NIC SIĘ NIE STAKO, POLACY!!!...”

W Londynie od 27 lipca do 12 sierpnia 2012 r. miały miejsce XXX Letnie Igrzyska Olimpijskie. Z Polski wzięło udział aż 218 sportowców, ale medali zdobyliśmy tylko 10, w tym po dwa złote i srebrne oraz 6 brązowych. Pozostaje niedosyt i lekki niesmak z powodu niewielkiej liczby medali. Wiele osób zawiodło. Najbardziej boli mnie porażka siatkarzy. Gdyby wygrali mecz z Australią, to wyszlibyśmy z grupy na pierwszym miejscu i trafili na Niemcy, z którymi nie mielibyśmy tak ciężkiej przeprawy jak z Rosją. Ale trudno grać z tytułem Mistrz Olimpijski, jaki wielu ekspertów przypisywało polskim siatkarzom przed rozpoczęciem Igrzysk. Jeszcze większy smutek przyniosła Agnieszka Radwańska, bo polscy siatkarze dotarli przynajmniej do ćwierćfinału, a polska tenisistka odpadła w pierwszym meczu, pokonała ją Julia Goerges. Szermierka też nie wyszła za ciekawie, z 10 pojedynków nasi wygrali tylko dwa. Wielką porażkę poniosła Anna Rogowska, która spaliła trzy próby w finale skoku o tyczce. Polscy siatkarze plażowi doszli daleko, ale para z Brazylii była lepsza, przegrali tylko dwoma punktami. Pamiętajmy, że grali z Mistrzami Świata. Otylia Jędrzejczak nie popłynęła dobrze, raczej fatalnie. W ćwierćfinale w swojej popisowej konkurencji była ostatnia.

Ale byli tacy, którzy nie zawiedli Polski. Tomasz Majewski, Mistrz Olimpijski z Pekinu obronił tytuł, zdobywając złoto w pchnięciu kulą. Anita Włodarczyk - przyznam szczerze,

że liczyłam na złoto, ale srebro to dobry wynik. Nie spodziewałabym się, że w Polsce mamy tak świetne kajakarki. Beata Mikołajczyk i Karolina Naja zdobyły brąz w kajakarstwie górskim w wyścigu dwójek na 500 m. Magdalena Mularczyk i Julia Michalska wywalczyły brąz w wioslarstwie w wyścigu dwójek podwójnych.

Były też miłe zaskoczenia. Adrian Zieliński do turnieju olimpijskiego przygotowywał się za własne pieniądze, co mu się opłaciło, bo zdobył złoto w podnoszeniu ciężarów w kategorii

85 kg. Także w podnoszeniu ciężarów, tyle że brąz i w kategorii do 105 kg zdobył Bartłomiej Bonk. Pierwszy medal dla Polski w XXX Letnich Igrzyskach Olimpijskich zdobyła Sylwia Bogacka, a kolor jej medalu to srebro. Po jego wywalczeniu mówiła: „Srebro to mój ulubiony kolor”. Przypomnijmy, że pani Sylwia wystrzelała go sobie z karabinku pneumatycznego. Damian Janikowski zdobył brąz w zapasach w stylu klasycznym w kategorii do 84 kg. Nareszcie doszliśmy do windsurfingu, tu dwa brązowe medale w klasie RS-X zdobył Przemysław Miarczyński, a wśród kobiet Zofia Noceti-Klepacka.

Co może być przyczyną porażki sportowców? Może słabe przyłożenie do treningów? Jedno jest pewne, sportowcy nie powinni brać udziału w programach telewizyjnych takich jak choćby Taniec z Gwiazdami. Może problem leży gdzie indziej? Jednak to osoby ze świata

sportu powinny się nad tym zastanawiać.

Marta Pajewska

### Dewastacja ogrodu

15 lipca 2012 r. zostało zdewastowane ogrodzenie przy szkole w Amelinie – jakiś wandal powyginał metalowe elementy.



Szkoda została zgłoszona na policję. Jak dotąd nie udało się ustalić sprawcy zniszczenia.

Mamy nadzieję, że skandaliczne zachowanie sprawcy zostanie dostatecznie napiętnowane, a sam sprawca ustalony.

Redakcja

## „Czy poznajesz?”

Mamy nadzieję, że znajdą się wśród Czytelników osoby, którym bliższe spojrzenie na stare, pożółkłe, a i postrzępione lub nawet poplamione zdjęcie otworzy wspomnienia, uspięne natłokiem codzienności. Może młode dziewczę z tej fotografii to dziś najstarsza w rodzie babcia, może groźny mężczyzna - to dziadek obecnego 40-latka - ciepło go wspominającego.

Wszystkie te „może” pragniemy najpierw wydobyć z Państwa szuflad, albumów i pamię-

ci pokoleń, by następnie zamienić w „na pewno”.

Zdjęcie, które publikujemy, znajdą Państwo w albumie wydanym staraniem Starostwa Powiatowego w Makowie (2008). Wykonano je ok. 1950 r. w Drażdzewie przed domem państwa Leokadii i Franciszka Walendziaków, obecnie posesja państwa Heromińskich. Przedstawia uczestniczki kursu kroju i szycia.

Czytelników prosimy o uzupełnienie podanej wyżej informacji o nazwiska osób widniejących na zdjęciu, może również o historie życia

tych osób. Chętnie przyjmujemy też informacje o kolejnych takich sentymentalnych fotografiach, by wykonać ich kopie, a może i tą drogą poprosić o garść zapomnianych już informacji od Czytelników *Wieści*.

Czekamy na Państwa telefony i emaile - kontakt do redakcji znajdą Państwo na ostatniej stronie każdego *Wieści*.

Redakcja



## Ocalić od zapomnienia

Szanowni Państwo!

Pragniemy poinformować, iż Starostwo Powiatowe w Makowie Mazowieckim planuje wznowić wydaną w 2008r. publikację pt. „Powiat Makowski – Ocalić od zapomnienia”. Książka ta cieszyła się ogromnym

zainteresowaniem mieszkańców i osób związanych z naszą ziemią. Planujemy, aby wydanie to zostało poszerzone o nowe zbiory fotograficzne. Zachęcamy każdego, kto posiada w swoich albumach zdjęcia wykonane przed rokiem 1970, do zgłoszenia się do gmin lub do Starostwa Powiatowego, ul. Rynek 1, pokój 24, Tel. 29 717 36 60, w celu udostępnienia ich nieodpłatnie do wydania publikacji. Pozwoli to na stworzenie jeszcze wspanialszego albumu, który pozostanie na wiele lat w zbiorach czytelników i głównych bibliotek w Polsce.

Zachęcamy serdecznie do współpracy  
dr inż. Joanna Rzepka  
redaktor prowadzący

## Warto polecić

Droga z Krasnosielca do Warszawy i z powrotem jest długa i męcząca, jednak wielu mieszkańców gminy Krasnosielc przemierza ją wytrwale wiele razy w miesiącu.

Polecam miejsce, gdzie można chwilę odpocząć, wypić pyszną kawę, skorzystać z toalety i zatankować dobre, sprawdzone i w rozsądnej cenie paliwo.



Proszę szukać logo

**moya**  
sieć stacji paliw

w połowie drogi z Serocka do Pułtuska.

Spróbuj sam - **moya**





## Tysiąc słów o ...

### Zawód: ratownik medyczny

W dzisiejszych czasach nagłaśnia się w mediach dużo dosyć błahych i nieważnych spraw. Często są one jedynie wierzchołkiem góry lodowej codziennych bolączek szarych i zwykłych ludzi. Dość często słyszymy o pożarach, wybuchach czy wojnach domowych w krajach północnej i południowej Afryki. Najczęściej mieszane są z wiadomościami o aktualnym stanie polskiej polityki i gospodarki. Gdzieś jednak w oddali pozostają ludzie, o których nie wspomina się, a od których przeważnie wymaga się cudów.

poważnie, to dawno zostałyby przetransportowane na oddział z kratami w otworach okiennych.

Od wielu lat śledzę jeden z najbardziej znanych blogów internetowych o tematyce ratownictwa – medyczny.net, który jest prowadzony przez osobę pracującą w tym zawodzie od wielu lat. Porusza bardzo wiele często bulwersujących tematów z rzeczywistości tego zawodu. To dziwne, ale praca, jaką wykonują ratownicy medyczni, jest jedną z najbardziej niedocenionych w Polsce, ale o tym za chwilę.

## Szanujmy cudzy wysiłek

Nie mamy pewności, czy i kiedy spotka nas jakiegokolwiek niebezpieczeństwo. Musimy mieć respekt do ludzi, którzy jako pierwsi udzielą nam pierwszej pomocy i którzy zrobią wszystko, aby przetransportować nas do placówki szpitalnej u szczytu funkcji życiowych. Szanujmy, bo im właśnie ten szacunek się należy.

Damian Gładek  
/Jednoróżec/



## Szara rzeczywistość

Dzień jak co dzień – przemęczony wstaje z łóżka, rusza do pracy, pijąc jednocześnie filiżankę rozpuszczalnej kawy. Muszą często zgadzać się na warunki całego etatu i kontraktu, co w wielu placówkach jest niemożliwe. Tracą często kontakt z rodziną, poświęcając się wyłącznie zawodowi. Zarabiają grosze mimo doświadczenia i wiedzy, którą posiadają po okresie kształcenia na studiach bądź placówkach takich jak studium czy szkoły policealne. Jednak wybrali ten zawód, ponieważ chcą pomagać ludziom i sprawia im to wielką satysfakcję. W życiu przecież trzeba robić to co się kocha.

Narażeni są w większości wypadków na przykre dla oczu widoki – ludzie, którzy cierpią

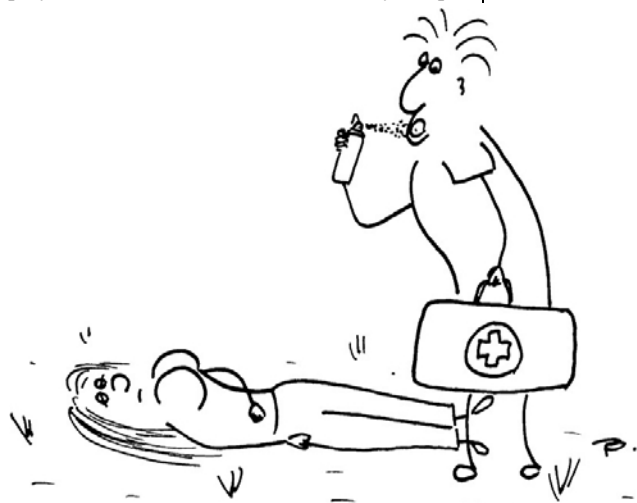
## W cieniu reflektorów

Uważamy ich za maszyny, które powinny wyrwać sobie serce za pomoc bliskiej nam osobie. Narażając swoje życie, muszą robić co do nich należy, a gdy przywrócą kogokolwiek do życia po długiej reanimacji, stają w kącie – podobnie jak niechciane zabawki z dzieciństwa. Media pompują wtedy rekordy oglądalności, wystawiając na piedestał ludzi, którzy najmniej mieli z tą sprawą do czynienia. Jednak pamiętajmy, że każdy z nas ma w sobie coś z takiego ratownika; każdy może się nim poczuć i być nim, jeśli tylko gotów będzie pomóc osobie potrzebującej.

Nie chodzi o to, aby nagłaśniać ich czyny i kreować z nich superbohaterów, a chodzi o to właśnie, by ludzie zyskali do nich jakiegokolwiek szacunek, bo zasługują na niego. Oni sami uważają to za zwykłą uprzejmość, nie oczekując za to żadnego dziękczynienia. Bardzo często są to również bardzo ciekawi i inteligentni ludzie, z którymi można porozmawiać na wiele życiowych tematów.

Należy im się całkowity szacunek za to, co robią. Wprawdzie nie są wysoko wykwalifikowani i nie posiadają tytułów doktorskich, ale wystarczy, że ciąży na nich taka sama odpowiedzialność.

Niemalże codziennie podejmują współpracę z jednostkami straży pożarnej i policji, stając na straży bezpieczeństwa obywateli. Przyjął się u większości społeczeństwa stereotyp, że ludzie, którzy pobierają płacę za pomoc innym ludziom, nie robią tego dobrowolnie. Natomiast wystarczy zwrócić uwagę, z jakim zaangażowaniem tę pomoc nam oferują i ile serca wkładają w każde wezwanie.



na ich oczach, błagają ich o danie szansy na dalsze życie i tych, którzy tej prośby już nie mogą wyrazić. Obfite krwotoki zewnętrzne i otwarte złamania to chleb powszedni, z którym najczęściej osvajają się po kilku miesiącach pracy. Dla nas – zwykłych ludzi – wydaje się to nader dziwaczne, ale do wszystkiego trzeba przywyknąć. Niegdyś rozmawiając z osobą pracującą w tym zawodzie od pięciu lat, usłyszałem, że gdyby miał brać to wszystko na



## Nowy plac Kościelny

Przez ostatnie dwa wydania Wieści mieli Państwo okazję – dzięki systematyczności autora zdjęć Mirosława Chodkowskiego, na bieżąco śledzić na naszych łamach, jak postępują prace przy modernizacji Placu Kościelnego w Krasnosielcu. Dziś prezentujemy efekt końcowy tych prac.

Przyjeżdżającym do kościoła wreszcie miło jest bezpiecznie zaparkować na przestronnym parkingu i suchą nogą dotrzeć na niedzielną mszę świętą, a po drodze w miarę potrzeby troszkę odpocząć, bo zainstalowano również wygodne ławki. Przy okazji wyremontowano ulicę przy przedszkolu, co ucieszy rodziców odwożących w nowym roku szkolnym swoje pociechy czy to do przedszkola, czy do szkoły. Nareszcie mamy parking na miarę XXI wieku...

Redakcja



## Tysiąc słów o ... *Karolewo – moja duma*

Otoczający nas świat jest pełen nie tylko wad, ale i zalet, z których wszyscy powinniśmy się cieszyć. W ogromie pracy i innych zajęć nie dostrzegamy nawet walorów wąskiego środowiska rodzinnego czy innych środowisk, w których codziennie przebywamy. Nie zauważamy dobrych ludzi, którzy może nie dostrzegają też nas.

Z moich rozważań wynika, że wszyscy, choć na chwilę, powinni się zatrzymać i popatrzeć na to co dzieje się dookoła oraz pomyśleć, co można zrobić, aby wszystkim żyło się lepiej. Z całą pewnością prawdą jest, że w naszej potrzebie można liczyć na pomoc sąsiedzką (bynajmniej ja odnoszę takie wrażenie) czy na pomoc lokalnych władz, np. sołtysa wsi lub radnego, którzy właśnie po to sprawują swoją władzę (choć może nie jest ona zbyt obszerna), aby pomagać miejscowej społeczności. Wydaje mi się, że w mojej wiosce władza jest oparta właśnie na takich zasadach. Należy jednak pamiętać, że sołtys czy radny bez pomocy ludzi sami nic nie wskórają, oni mają za zadanie



pomagać miejscowej ludności w sprawach dla niej ważnych. Więc jeżeli jakaś sprawa jest dla nas ważna, to musimy działać w tym kierunku, żeby ją zrealizować.

Teraz chciałabym wam przybliżyć pewną sytuację z życia mojej wioski, a mianowicie zorganizowanie w Karolewie imprezy dla wszystkich mieszkańców. Niewątpliwie nie jest to przykład dużego przedsięwzięcia, ale mimo to uważam, że i tak jest to powód do dumy, że w takiej małej wsi można zrobić coś takiego i nie trzeba wcale wielkich funduszy. Wystarczy tylko mili ludzie, którzy pragną uczynić coś dla wspólnego dobra.

W mojej miejscowości znajduje się stara remiza strażacka. Nie jest to ładny i zadbane budynek, ale nasz sołtys wie, jak to wykorzystać. W zeszłym roku w maju w mojej wsi odbyła się potańcówka i grill właśnie w tej remizie strażackiej. Ktoś musiał to przecież zorganizować, posprzątać budynek, załatwić jedzenie, napoje czy urządzić atrakcje dla uczestników imprezy. Dodam też, że wstęp był wolny, więc wszyscy organizatorzy przygotowali potańcówkę społecznie, czyli za darmo. Jeden człowiek z pewnością nie sprostałby temu zadaniu. Musiało więc zebrać się kilku dobrych ludzi. Zrobili oni to dla wspólnego dobra, przecież wszyscy spędzili miło czas, spotkali się ze znajomymi. Ta impreza chyba spodobała się wielu osobom, gdyż na przełomie lipca i sierpnia ubiegłego roku zorganizowano jeszcze trzy tego typu imprezy (w Karolewie i w Drążdzewie-Kujawach). Jest to bardzo dobry argument, że je-

żeli ludzie chcą, to mogą zrobić wiele, wystarczy tylko pomysł i dobre, szczerze chęci do jego zrealizowania. Nie jest to przykład pomocy sąsiedzkiej, ale działań dla wspólnego dobra, bo i takie działania są potrzebne.

W tym roku również zorganizowano „majówkę” w remizie. Tym razem na imprezę przybyło dużo więcej osób. 3 czerwca urządzono po raz pierwszy od wielu lat zabawę dla najmłodszych z okazji Dnia Dziecka. Dzieci z pewnością są z tego spotkania zadowolone. Było to dla nich miłe odbiegnięcie od codziennych, czasami monotonicznych zabaw. Prawdą jest, że na wsi dzieci mają o wiele mniej atrakcji niż ich rówieśnicy w miastach. Ta impreza była dobrym pomysłem na przyjemne spędzenie czasu nie tylko dla maluchów, ale i dla ich rodziców.

Moim zdaniem jest to doskonały przykład na to, że przy ogólnym zaangażowaniu można zrobić wiele za niewiele i dla wielu przez niewielu. ☺

Karolina Zadrozna

## Tysiąc słów o ... *Czym jest dla mnie historia?*

Według mnie historia to nie tylko obowiązkowy przedmiot, którego uczę się w szkole, ale są to pewne zdarzenia, prawdy, jakie każdy z nas w wąskim lub szerszym zakresie powinien lub chce poznać. Historia to nie tylko puste daty, które każdy powinien znać, lecz to wrażenie, uczucia i wydarzenia, które miały miejsce na przestrzeni lat. Dzięki temu, co działo się kiedyś, zostało wymyślone, stworzo-



ne i osiągnięte w przeszłości, możemy żyć teraz. Każde miejsce, każdy człowiek, każda rzecz ma swój początek w przeszłości.

Gdyby Johannes Gutenberg nie odkrył druku, do tej pory książki byłyby pisane ręcznie i byłyby strasznie drogie. A cóż byśmy zrobili, gdyby Thomas Edison nie zaprojektował żarówki. Dzięki pracy i chęci patriotów, ale też ich walce o nasz kraj jesteśmy wolni w odróżnieniu od naszych przodków żyjących pod okupacją niemiecką lub rosyjską. Historią jest nawet to, że co roku obchodzimy jakieś święto i mamy do niego jakiś szczególny sentyment. Bez wczoraj nie ma jutra. Historię tworzy przeszłość, bynajmniej to nie wszystko, ale również tradycja, aktywność, czyjaś praca i trud życia codziennego, obyczaje. Nawet jakieś małe zda-

zenia i rzeczy tworzą historię oraz każdy człowiek, który żyje.

Chciałabym móc podziękować ludziom, którzy zapisują bieg wydarzeń historycznych. Ludziom, którzy wyjaśniają, co się stało w przeszłości, po co i dlaczego oraz ludziom, którzy zachęcają do poznawania, rozprzestrzeniania historii na świecie. Tacy ludzie w dzisiejszym zabiegającym środowisku otwierają przed nami jakże piękne i wspaniałe Karty dziejów.

Zgadzam się ze stwierdzeniem, że: „Kto nie zna historii, ten nie zna samego siebie”. Trzeba zgłębiać swoją wiedzę o przeszłości swojej rodziny, swojego narodu czy regionu.

Natalia Zadrozna

## Tysiąc słów o ... *Nie wyprowadziłabym się z Polski, bo ...*

Ojczyzna jest pięknie brzmiącym, niezwykłym i wzniosłym słowem. Wyrazem, który rodzi ogromne i gorące uczucia. Pisząc, muszę najpierw zadać sobie pytanie:



czym dla mnie jest Polska, dlaczego warto w niej żyć? Moja ojczyzna jest moim domem, miejscem, gdzie czuję się bezpieczna i szczęśliwa. To właśnie tu mieszkali prawie wszyscy moi przodkowie, a obecnie mieszkam ja z całą moją

rodziną. Od dzieciństwa rodzice, dziadkowie uczyli mnie szacunku i miłości do kraju oraz tego, żeby nigdy się go nie wstydzić.

Polska to piękny, malowniczy kraj. Posiadamy niezwykle bogactwo kultury i burzliwą historię.

Jestem jeszcze młoda i nie znam wszystkich zakątków mojego kraju. Mimo to nie chciałabym wyjechać z Polski, nie znając historii swojego państwa, która zdecydowanie wymaga głębokiego poznania. Według mnie każdy Polak i Polka powinni wiedzieć, czym jest ojczyzna, za którą nasi przodkowie walczyli, przelewali krew, oddali życie, kobiety zaś modliły się na kolanach i odmawiały różańce.

Moją małą ojczyzną jest rodzinna wieś, która podobnie jak inne wsie polskie jest cicha, spokojna. Lubię swoją wieś i dom, w którym mieszkam. Nie chciałabym w przyszłości zamieszkać gdzie indziej. My mieszkańcy wsi możemy pochwalić się rozwojem naszych miejscowości. Turystom polecamy wypoczynek w gospodarstwach agroturystycznych, które zapewniają domową atmosferę, umożliwiają poznanie wiejskiego życia, np. przez współuczestnictwo w wypełnianiu domowych obowiązków, udział w festynach itp.

Kolejny powód, dla którego warto żyć w naszym kraju, to polskie miasta. Przede wszystkim chciałabym wspomnieć Kraków - dawną stolicę Polski słynącą z unikatowych zabytków i wyjątkowej atmosfery. Gdańsk, Wrocław, Toruń czy

Kazimierz Dolny to malownicze miasta o wielowiekowej historii, zaliczane do najpiękniejszych miast Europy Środkowej. Warszawa ma też wiele zakątków, które da się lubić. W Polsce znajdują się też liczne zamki i pałace oraz wiele innych atrakcji.

My Polacy jesteśmy narodem chrześcijańskim. Dlatego też nie wyobrażam sobie życia bez obecności Boga i piękna naszych kościołów. Jesteśmy dumni z naszych licznych katedr, kaplic oraz innych miejsc kulturowych.

Nie wyprowadziłabym się z Polski, gdzie z pokolenia na pokolenie przekazuje się najróżniejsze zwyczaje i tradycje. Właśnie tu, w Polsce jest mój dom, czyli moja mała ojczyzna.

Magdalena Gacloch  
Klasa I LO

Zespół Szkół im. T. Kościuszki w Krasnosielcu



## Lato w słoikach

### Salatka z ogórków z curry



2 kg ogórków, 4 cebule, 2 strąki czerwonej papryki, 6 gałązek selera.  
Zalewa: 4 szklanki wody, pół szklanki octu, 1,5 szklanki cukru, 1,5 płaskiej łyżki soli, po 3 łyżeczki curry i białej горчицы.

Umyte ogórki kroimy ze skórką na plasterki, paprykę w paseczki, cebulę w półplasterki, a gałązki selera siekamy. Mieszmamy je w misce. Składniki na zalewę zagotowujemy i od razu zalewamy nią pokrojone warzywa. Niech teraz postoją ze 2 godz., aż puszcza sok i zmiękną. Salatę nakładamy do czystych słoików po dżemie i pasteryzujemy 5 min. Po wyjęciu z garnka słoiki stawiamy na wieczku, a jak ostygną, wynosimy do piwnicy.

### Papryka z miodem

Ok. 3 kg papryki, 8 szklanek wody, 1 szklanka octu 10%, 1 szklanka cukru, 2 łyżki soli, 4 łyżki miodu.

Składniki zalewy doprowadzamy do wrzenia. W słoikach układamy paprykę (najlepiej czerwoną) oczyszczoną z nasion i pokrojoną w ćwiartki, do każdego słoika dajemy liść laurowy, gorczycę, kuleczkę ziela angielskiego i 1 łyżkę oleju. Zalewamy gorącą zalewą, pasteryzujemy 10 min. i od razu wyjmujemy z garnka.

### Lub inaczej:

4 szklanki wody, 2 szklanki octu, 1 szklanka oleju, 1 szklanka cukru, 2 łyżki soli, 2 łyżki miodu, 10 ziarenek ziela angielskiego, 5 główek czosnku (tak, nie ząbków!!!), 3 kg papryki kolorowej.

Wodę, ocet, olej, cukier, sól, miód, ziele angielskie, obrany i podzielony na ząbki czosnek - zagotować. 3 kg papryki kroimy dowolnie, wrzucamy na 3 minuty do gorącej zalewy. Gorącą wyjąć, ułożyć w słoiczkach. Zalewę zagotowujemy ponownie, zalewamy paprykę w słoikach, zakręcamy, słoiki odwracamy do góry dnem. I nie potrzeba pasteryzować!

### Salatka z kapusty

3 kg kapusty białej, 75dkg marchwi, 75dkg cebuli, zalewa: 4 szklanki wody, 0,5 szklanki octu 10%, 3 łyżki cukru, 2 łyżki soli, 2 listki laurowe, 2 ziarenka ziela angielskiego.

Kapustę szatkujemy, marchew trzemy na grubej tarce, cebulę kroimy w piórka. Zalewę gotujemy, warzywa wkładamy do zalewy i gotujemy razem ok. 1 godz. Gorącą sałatką napełniamy wyparzone słoiki, dobrze zakręcamy i gotowe!

### Przecier pomidorowy

Dojrzałe pomidory myjemy, wkładamy do dużego garnka i zgniatamy (można ręką, można posiekać w garnku nożem). Gotujemy ok. 15 min, poczym przecieramy przez sitko perlono-we, by nie dostały się do przecieru pesteczki i skórki. Dodajemy sól, ok. płaskiej łyżki na

WĘDLINY  
Z GOSPODARSTWA  
Legowska Wies

Wypróbuj smaki tradycji  
Bez konserwantów

Zdrowie-Smak-Tradycja

ZIELONY MARKET Krasnosielc, ul. Rynek 41

2 litry przecieru. Wlewamy do słoików i pasteryzujemy: małe słoiki 10 min, większe 15 min. W zimie doskonale się pije taki przecier (a jeszcze lepszy, gdy pomieszmamy z odrobiną soku z kiszonych ogórków), ale też używamy do zupy, sosu, leczu, bigosu itp.

### Sos słodko-kwaśny

3 kg pomidorów, 1 kg cebuli, 1 papryka czerwona, 1 puszka ananasów, 1 puszka kukurydzy, 2 marchewki, ew. słoik pędów bambusa, 1/2 łyżki chili, 1/2 łyżki czosnku mielonego, 2 łyżki musztardy, 2 łyżki papryki słodkiej mielonej, 1 łyżka vegety, 1 łyżka curry, 1 łyżeczka pieprzu mielonego naturalnego, 3 szklanki cukru, 1 szklanka octu, 2 łyżki soli, 2 czubate łyżki mąki ziemniaczanej.

Pomidory obieramy ze skórki, cebulę i pomidory kroimy w kostkę, solimy i gotujemy na wolnym ogniu ok. 1 godz. Następnie dodajemy pokrojonego w kostkę ananasa, marchewkę poćiętą w cienkie słupki, pokrojoną paprykę, osączone pędy bambusa, pozostałe składniki (oprócz mąki) i gotujemy dalsze pół godziny.

Na koniec trzeba rozrobić mąkę z niewielką ilością soku z ananasa i dodać do sosu, zagotować. Gorącym sosem napełniamy wyparzone słoiki, nie pasteryzujemy.

### Śliwki w czekoladzie

2,5 kg wypestkowanych dojrzałych śliwek węgierskich, około 70 - 80 dag cukru (ilość zależna od stopnia dojrzałości śliwek), 2 opakowania cukru waniliowego, 50 - 100 g kakao, 1 tabliczka 100 g gorzkiej lub deserowej czekolady. Śliwki zasypujemy cukrem, a jak puszcza sok, smażymy na wolnym ogniu. Gdy się rozdużą, miksujemy je i ponownie smażymy, aż zaczną gęstnieć. Wtedy dodajemy kakao i pokruszoną czekoladę oraz cukier waniliowy. Smażymy jeszcze kilkanaście minut. Przekładamy do wyparzonych słoiczków, zamykamy wyparzonymi pokrywkami i studzimy powoli ustawione "do góry nogami" pod kocykiem.

Małgorzata Bielawska



## Krzyżówka z okienkiem

### Poziomo:

1) potrzebna do rosółu, kupisz ją w miejscu pokazanym w okienku; 6) odbywa się w okienku; 9) okres w dziejach; 10) możesz tam nazbierać grzybów i sprzedać je ... w okienku; 11) życie doczesne lub wąwóz; 13) cechuje hipokrytę i krętacza – nie znajdziesz ich w okienku (chyba...); 15) ci z okienka uhandlują zwykle tyle, co ... napłakał; 16) na boisku z piłką, a w okienku -o klienta lub ... z klientem; 17) mieszkaniec Europy – w okienku też są.

### Pionowo:

1) odzyskanie zastawu z lombardu, którego nie ma w okienku ... a szkoda; 2) przeznaczony do utylizacji; 3) wdzięk, urok -np. sprzedawcy z okienka; 4) niejeden z zieleninką z okienka; 5) śledczy albo domowy; 7) sprzedawana w motkach; 8) sklepu lub firmy na szyldzie; 12) barwna amerykańska papuga -nie handlują nimi w okienku (jak do tej pory); 13) fotografia lub ... towaru z samochodu; 14) rodzaj protestu, czasami też kupców (oby nie tych z okienka); 16) śliwka – ale nie na straganie tylko na czole.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 10, w prawym dolnym rogu, utworzą rozwiązanie.

M. CH

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10

Rozwiązanie **Krzyżówki z nr 60**. Poziomo: Lewandowski, talerz, duet, zapas, uzda, tor, okaz, ferwor, akt, Ra, kac, konferencja. Pionowo: Lato, walizka, doza, woda, interpretacja, rzaz, ustawka, pole, pomocnik, kra, koc.

Hasło: **KOKO KOKO EURO SPOKO.**

## Wieści przypominają

- 1 września - 73. rocznica wybuchu II wojny światowej
- 3 września - początek roku szkolnego 2012-2013
- 9 września - IV pieszy rajd „Śladami historii” na Polską Kępe
- 11 września - 11. rocznica ataków terrorystycznych na World Trade Center w Nowym Jorku
- 17 września 73. rocznica ataku ZSRR na Polskę
- 18 września - św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży

Tadeusz Kruk

## Kwiatki i chwasty

Zdjęcie zaniedbanej figurki stojącej przy drodze do Krasnosielca do Przytuł, prezentowane w kwietniowym numerze Wieści i zdjęcie tej samej figurki teraz.

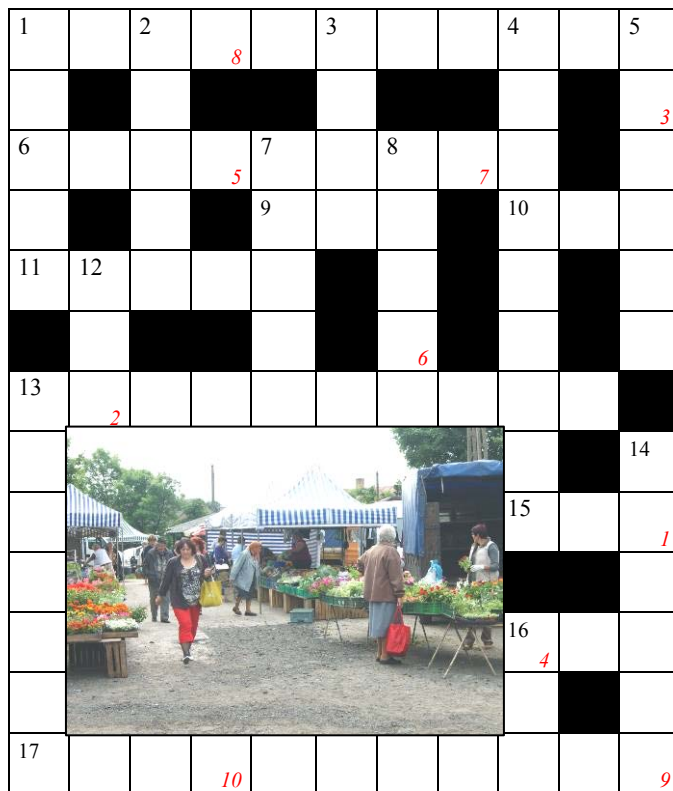
Może została odnowiona przez kogoś, kto czytał nasz miesięcznik?

Pozdrawiamy – Redakcja

## Dziękujemy

Specjalne podziękowanie dla piekarni państwa Głąbowski w Stegnie za życzliwość i bezpłatne przekazanie pysznego chleba na wiele naszych działań.

TPZK



## GOK - Zaprasza Wrzesień 2012

[www.gokkrasnosielc.pl](http://www.gokkrasnosielc.pl)

GOK zapraszamy do odwiedzania naszej strony internetowej. Ogłaszamy comiesięczny konkurs z nagrodami dla naszych „odwiedzających”.

**9 września 2012r. godz. 15:15** - konkurs kulinarny dla mieszkańców Gminy Krasnosielc pt. „Wielkie faszzerowanie”. Zapraszamy wszystkich zainteresowanych do zapoznania się z regulaminem na stronie [www.gokkrasnosielc.pl](http://www.gokkrasnosielc.pl), w Gminnym Ośrodku Kultury lub w Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Krasnosielcu.

### Nabór wolontariuszy

Zapraszam, jako lider rejonu Krasnosielc, wszystkie chętne osoby do udziału w projekcie ogólnopolskim „Szlachetna paczka”. Zostań wolontariuszem w rejonie Krasnosielc i zadziałaj dla dobra naszej gminy. Jeśli masz trochę czasu i chęci, to zapraszam Cię na rozmowę o tym: jak mądrze pomagać innym. Będzie to dobry czas na twój osobisty rozwój, nowe doświadczenie, integrację w grupie i dobrą zabawę.

Nie może Cię zabraknąć w drużynie SuperW!

Bliższe informacje na stronach [www.superw.pl](http://www.superw.pl) [www.szlachetnapaczka.pl](http://www.szlachetnapaczka.pl) [www.gokkrasnosielc.pl](http://www.gokkrasnosielc.pl)



## Wieści znad Orzyca

miesięcznik  
Towarzystwa  
Przyjaciół Ziemi  
Krasnosielckiej



egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 39a, tel. 29 71 75 205  
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu

Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 727 253 751 [rutkowski.plus@gmail.com](mailto:rutkowski.plus@gmail.com)

Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 [dotomka@vp.pl](mailto:dotomka@vp.pl) Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745 [domalagos@gmail.com](mailto:domalagos@gmail.com)

Tadeusz Kruk kom. 885 157 121, [tadeusz.kruk@onet.eu](mailto:tadeusz.kruk@onet.eu)

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów a nie wydawcy. Wydawca może wykorzystywać powtórnie lub udostępniać materiały wcześniej opublikowane przez TPZK.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1